ROK II. PAŹDZIERNIK 1928. NUMER X

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ◇ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Na pograniczu dwuch okresów.

Wielokrotnie na łamach niniejszego czasopisma podnoszono z uznaniem, iż Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej po przewrocie majowym a w szczególności w ciągu bieżącego roku pod względem legislatywnym dużo zdziałało.

W dziedzinie opieki społecznej ogłoszono szereg ustaw i rozporządzeń, które sprawę opieki społecznej posuwają o znaczny krok naprzód, zmieniając jednakowoż równocześnie i oblicze i charakter opieki społecznej.

Gdy dotychczas, o ile weźmiemy w pierwszym rzędzie sprawę najbardziej nas obchodzącą, sprawę opieki nad dzieckiem, inicjatywa prywatna pierwsze grała skrzypce, to teraz, jeśli ustawodawca pójdzie po linji rozporządzenia Prez. RP. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych, cała opieka społeczna przejdzie w ręce rządowe, względnie w ręce Gmin.

Znajdujemy się zatem obecnie niejako na rozdrożu. Pewnem jest, że inicjatywa prywatna straci bardzo wiele z dotychczasowego zakresu działania. Kwestja jest jednakowoż, czy racjonalnem jest zupełne pominięcie inicjatywy prywatnej, czy nie powinno raczej w drodze ustawodawczej nastąpić rozgraniczenie działalności obu rodzajów opieki społecznej.

Za inicjatywą prywatną przemawia w pierwszym rzędzie historja ostatnich lat, a mianowicie od wybuchu wojny po dzień dzisiejszy. W czasie, gdy aparat rządowy i samorządowy

zawiódł, zdała inicjatywa prywatna egzamin dojrzałości. Jedynie jej zawdzięczyć należy, iż dziesiątki tysięcy ofiar wojennych i to najnieszczęśliwszych uratowano dla społeczeństwa. Jedynie jej zawdzięczamy powstanie całego szeregu zakładów sierocych, ochronek, półinternatów, internatów, szkół zawodowych, uzdrowisk. Jej zawdzięcza się należyte postawienie problemu opieki nad dzieckiem, teoretyczne ujęcie tej kwestji i przejście z opieki nad sierotą wojenną do opieki nad dzieckiem w ogólności.

O ile kiedyś przystąpi się do skreślenia historji opieki społecznej, to inicjatywa prywatna chlubne otrzymać musi świadectwo za swą dotychczasową działalność.

Pozatem i teoretyczne rozważania przemawiają za utrzymaniem inicjatywy prywatnej. Słusznie naprowadza Dr. Józef Tongelen w artykule „die Notwendigkeit der freien Wohlfartspflege“ *) cały szereg motywów uzasadniających konieczność pozostawienia inicjatywie prywatnej odpowiedniego pola pracy:

a) Publiczna opieka społeczna musi siłą konieczności opierać się na przepisach ustawowych i ogólnych zarządzeniach, odnosi się wobec tego do przeciętnie zdarzających się wypadków, nie może jednakowoż uwzględniać wypadków indywidualnych, specjalnych, a tych właśnie w dziedzinie opieki społecznej jest bardzo wiele. Nieraz należy udzielić pomocy mimo np. chwilowego braku dokumentów, a tego urzędnik związany obowiązującymi przepisami uczynić nie może. Bardzo często nieodzowną jest pomoc natychmiastowa, gdy tymczasem przy publicznej opiece społecznej siłą rzeczy załatwienie każdej sprawy wymaga zawsze dłuższego okresu czasu.

b) Opieka społeczna stawia bardzo wysokie żądania wobec czynników wykonawczych, w pierwszym rzędzie wymaga ofiarnego oddania się sprawie, wczucia się w położenie szukającego pomocy. Jest rzeczą naturalną, że tego rodzaju przesłanki zaistnieją raczej u wykonawców opieki prywatnej, aniżeli u zawodowych organów publicznej opieki społecznej. Pozatem niejeden szukający pomocy nie powierzy swego bólu, swych nieszczęść urzędowym aktom, natomiast uczyni to chętniej wobec ludzi, o których wie, że dobrowolnie i bezinteresownie poświęcili się powyższej pracy.

---

*) Zeitschrift für Kinderschutz, Familien und Berufsfürsorge (Wien, Mai — Juni 1928).

c) Nie należy dalej zapomnieć o psychicznej pomocy, której należy udzielić petentowi. Nieraz nie wystarczy udzielenie pomocy pieniężnej. Niejednokrotnie potrzebna jest porada, pomoc psychiczna, podniesienie na duchu, wskazanie nowych dróg życia. Przy najlepszej woli urzędnik publicznej opieki społecznej nie może podołać temu zadaniu przy nawale swych prac.

d) uwzględnić dalej należy stronę finansową tego problemu. Rząd zdobywać będzie potrzebne fundusze w drodze podatków. Doświadczenie wykazuje jednak, że na cele charytatywne i społeczne ludzie dobrowolnie o wiele więcej łożą aniżeli chcą płacić we formie podatków. Trzeba będzie więc zawsze do zapomóg rządowych, które nie mogą być wystarczające, udzielać dodatkowej pomocy ze źródeł prywatnych.

e) pozatem uwzględnić należy i tę okoliczność, że maszyna rządowa jest ciężką a temsamem niezdatną do robienia prób. Prywatna inicjatywa nastawiona indywidualistycznie, czyni najrozmaitsze próby i doświadczenia, z których następnie publiczna opieka społeczna może korzystać.

Wszystkie te motywa tu naprowadzone, — a możnaby dodać do tego jeszcze legjon innych, przemawiają za utrzymaniem prywatnej inicjatywy. Nie znaczy to jednakowoż, iż czynnik rządowy ma być wyeliminowanym z opieki społecznej.

Czynnik ten jest nader ważny, a pozatem z przyczyn ogólno-państwowych zainteresowany w należytem wykonaniu opieki społecznej.

Inicjatywa prywatna, która po dzień dzisiejszy prawie wyłącznie spełniała opiekę nad dzieckiem, ugina się pod ciężarem dobrowolnie przyjętego obowiązku i to tak dalece, że grozi obecnie niebezpieczeństwo, że z powodu braku funduszów działalność prywatna w tej dziedzinie utknie, co mogłoby przynieść wprost niepowetowane szkody.

Opieka społeczna ma różnorodne dziedziny pracy. Jedne mogą i powinny przejść na czynnik rządowy, inne natomiast powinny bezwzględnie pozostać przy inicjatywie prywatnej.

Bardzo wiele mówi się o opiece zakładowej i domowej. Najwięksi i najzagorzalsi przeciwnicy opieki zakładowej przyznać jednak muszą, że dopóki nie pociągnięto szerokich sfer publiczności do współpracy, opieka zakładowa jest nader konieczną. Pozatem opieka taka niezbędną będzie zawsze dla pewnej części młodzieży a mianowicie zaniedbanej, trudnej do wychowywania.

Inicjatywa prywatna powołała do życia cały szereg zakładów, wykazała, że można i zakłady prowadzić jako „domy“ sierót a nie jako „zakłady“ sierót, wprowadziła nowy, o wiele lepszy, w stosunku do dzieci sprawiedliwszy system wychowywania, oparty na najnowocześniejszych metodach pedagogicznych. Inicjatywa prywatna przeprowadza również podział tych zakładów dla dzieci we wieku szkolnym, przedszkolnym i we wieku pozaszkolnym. Stworzono zatem całą sieć różnego rodzaju instytucji opiekuńczo-wychowawczych.

Obecnie najwyższa już pora, aby troskę o utrzymanie tych zakładów przejęły instytucje powołane do tego w myśl obowiązujących ustaw.

Możnaby i tu przeprowadzić pewną współpracę, a mianowicie pozostawić kuratorjom troskę o dziecko jako takie, staranie, by każde dziecko pozostawało w łączności ze światem zewnętrznym, by każde miało jakąś przybraną rodzinę.

Natomiast całą pracę w dziedzinie opieki pozazakładowej należy pozostawić narazie inicjatywie prywatnej. W czasie wojny i w okresie powojennym bardzo dużo w tym kierunku uczyniono, jednakowoż pozostaje w tej dziedzinie ogromnie dużo jeszcze do zdziałania. To co u nas nazywa się opieką domową, właściwie na nazwę tę w ścisłem tego słowa znaczeniu nie zasługuje. Pod nazwę bowiem opieki domowej podciągamy opiekę nad dziećmi pozostającemi u swych matek. Natomiast znikoma tylko ilość dzieci pozbawionych w zupełności rodziców i krewnych, znalazła pomieszczenie u obcych. Otóż należy wziąść sobie przykład z zagranicy, w szczególności z Ameryki. Należy w drodze stałej propagandy słowem i pismem przekonać ogromne rzesze społeczeństwa, że dziecko jest najwyższym i najświętszym skarbem społecznym i że każdy powinien stanąć w obronie i służbie dziecka. W drodze propagandy należy przyciągnąć szerokie rzesze, u nas głównie ze sfer inteligencji do współpracy przez przyjmowanie na wychowanie dzieci pozbawionych opieki.

Nietylko sierota bez rodziców znalazłaby w ten sposób natychmiastową pomoc bez potrzeby umieszczenia jej w zakładzie, lecz cały szereg innych kwestji opieki nad dzieckiem znalazłby swe rozwiązanie.

Sądy opiekuńcze otrzymałyby w ten sposób kadry opiekunów dla dzieci potrzebujących opiekuna (w Austrji w drodze ustawodawczej wprowadzono opiekę zawodową). Dzieci, które trzeba będzie odebrać rodzicom z powodu nieodpowiedniego ich wychowania, znalazłyby odrazu pomieszczenie.

Sędzia karny dla młodocianych nie musiałby szafować więzieniem, albowiem mógłby karę zawiesić, a dziecko powierzyć odpowiedniemu opiekunowi.

Tysiące dzieci uratowanoby dla społeczeństwa, gdyby propaganda należycie prowadzona wydała odpowiednie owoce.

Dziś ugina się inicjatywa prywatna pod ciężkiem zadaniem zdobywania funduszów na pokrycie najskromniejszych wydatków zakładów sierocych, w których przecież znikoma tylko liczba sierót znaleźć może pomieszczenie. Pozatem wypłaca się małe subwencje sierotom przebywającym u matek. Stworzono pewną ilość „uprzywilejowanej młodzieży", o której los drżą teraz komitety sieroce, natomiast przeogromna falanga młodzieży niesierocej, lecz równie potrzebującej pomocy, pozostaje bez jakiejkolwiek opieki.

Podział pracy, należyte wykonywanie i rzeczywiste przestrzeganie przepisów ustawy o opiece społecznej przez czynnik rządowy i samorządowy z jednej strony, a rozszerzenie wobec braku trosk o pieniądz dotychczasowego pola pracy ze strony inicjatywy prywatnej może przynieść bardzo doniosłe skutki w dziedzinie opieki nad dzieckiem i młodzieżą.

Jeszcze przed wojną podkreślano jako anomalję, że istnieją u nas jedynie tylko ogólno-kształcące szkoły średnie, natomiast bardzo mało jest szkół zawodowych i kupieckich. I tu znów inicjatywa prywatna starała się zapobiec tej anomalji przez stworzenie całego szeregu szkół zawodowych i warsztatów naukowych.

Już na podstawie przepisów konstytucji jest obowiązkiem rządu starać się o utrzymanie szkół i o umożliwienie wszystkim obywatelom odpowiedniego kształcenia się. Z punktu widzenia społecznego jest bardzo ważnem, by powstało jaknajwięcej szkół zawodowych, należycie dotowanych i urządzonych, albowiem w ten sposób umożliwiamy jaknajwiększej ilości młodzieży szkolne kształcenie się w obranym zawodzie.

W społeczeństwie naszem istnieje jeszcze pewna nieufność do szkół zawodowych. Tę nieufność trzeba zwalczyć. Trzeba wskazać społeczeństwu, ile dodatnich cech ma szkoła zawodowa, o ile lepiej przysposobionym do walki o chleb jest człowiek szkolony teoretycznie i praktycznie w zawodzie, aniżeli osobnik, który tylko praktycznie sposobił się do zawodu. I tu potrzebna jest praca propagandystyczna i tu potrzebne są najrozmaitsze próby i doświadczenia. Czynnik rządowy powinien objąć szkoły już istniejące i mające zapewnioną frekwencję, natomiast cała praca propagandystyczna, dążenie

do ulepszeń i znalezienia nowych dróg powinny spoczywać w rękach inicjatywy prywatnej.

Dziesięć lat pracy nad łączeniem rozdzielonych dawniej części Polski w jedną całość, powinny dać jako rezultat również centralne ujęcie opieki nad dzieckiem.

Nietylko bowiem sierota potrzebuje pomocy. Z punktu widzenia społecznego każde dziecko pomocy potrzebujące powinno tę pomoc otrzymać. Dla jednych potrzebne jest wychowanie, dla drugich utrzymanie, te trzeba kierować do odpowiednich zawodów, tamtym dostarczyć sposobności i odpowiednich środków do kształcenia się. Nietylko młodzież ucząca się potrzebuje pomocy. Młodzież pracująca w obecnym stanie rzeczy bardziej potrzebuje pomocy społecznej niż kształcąca się. Jeśli przypatrzymy się statystykom pracy, to zobaczymy, jak bardzo wykorzystywaną jest młodzież oddająca się pracy zawodowej i jak bardzo potrzebuje ona pomocy. Inspektoraty pracy bez wielkiej ilości współpracowników prywatnych zadaniom swym mimo najlepszej woli nie podołają. Dziś mimo obowiązujących ustaw nie płaci się należycie uczniom, nie szanuje się ośmiogodzinnego dnia pracy. Uczeń jest we wielkiej ilości wypadków wykorzystywany bezlitośnie przez majstrów. Młodzież wybiera zawód przyszły bez odpowiedniej porady, bez wewnętrznej pewności, iż obiera zawód odpowiadający jej zdolnościom, zdrowiu i upodobaniu.

Olbrzymie jest zatem pole do pracy na niwie społecznej, zwłaszcza o ile idzie o opiekę nad dzieckiem. Czynnik rządowy i prywatna inicjatywa są na równi potrzebne i konieczne. Współpraca żywa obu czynników może przynieść nader błogie skutki w tej dziedzinie pracy. Nie wykluczenie jednego lub drugiego czynnika, nie konkurencja, lecz rzeczywista, chętna, zgodna, ofiarna współpraca jest potrzebną. Rozporządzenie Prez. R. P. o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej z 6-go marca 1928 rokuje nadzieję, że czynnik rządowy liczy się w pewnej mierze ze współpracą czynnika obywatelskiego. Wprawdzie rozporządzenie Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych ogłoszone w Dz. U. z 10-go marca 1928 Nr. 26. przemawia przeciw temu ujęciu sprawy, ponieważ jednak rozporządzenie o opiekunach społecznych jest późniejsze, zachodzi nadzieja, iż zwycięża myśl o potrzebie współpracy z czynnikiem obywatelskim.

Od treści rozporządzeń wykonawczych wydać się mających do ustawy o opiece społecznej, do wyż powołanych roz-

porządzeń Prez. R. P. zawisłem jest, którą drogą w Polsce pójdzie opieka społeczna. Jak z jednej strony jaknajgoręcej w interesie sprawy życzyć by sobie należało, by wreszcie ustawa o opiece społecznej w rzeczywistości weszła w życie, tak z drugiej strony należy sobie życzyć, by Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uwzględniło w odpowiedniej mierze potrzebę współpracy czynnika obywatelskiego.

Stoimy obecnie na przełomie dwuch okresów. Z wyłącznego działania inicjatywy prywatnej przejść mamy bądźto do wyłącznego działania czynnika urzędowego, bądźteż do współpracy obu tych czynników. Oby wybór wypadł tak, by młodzież odniosła stąd jaknajwiększą korzyść.

Dr. Maks Schaff.

Psychologja indywidualna i jej znaczcnie dla wychowania dzieci.

Nowy, rewolucyjny system doktora Alfreda Adlera, zwany psychologją indywidualną, zyskuje ostatnio na zachodzie europejskim, a więcej jeszcze w Ameryce, coraz szersze kręgi zwolenników, tak wpośród ludzi wiedzy, jak i laików — wychowawców i lekarzy. Teorje uczonego wiedeńskiego, wyrosłe poniekąd z psychoanalizy, ale w konsekwencjach swoich do zaprzeczenia pesymistycznego freudyzmu prowadzące, rosną z dnia na dzień na praktycznem znaczeniu w dziedzinie terapji i pedagogicznej profilaksy. Adleryzm znajduje się obecnie w stadjum zwycięskiego pochodu i nie przesądzając wcale słuszności, czy niesłuszności wszystkich jego tez, przyznać należy objektywnie, że przemawia on do zdrowego rozsądku, jest optymistyczny, par excellence socjalny, słowem na wskróś pozytywny i budujący i już chociażby dlatego rozpowszechnienia godny. Swego czasu miała psychoanaliza rewelacyjne znaczenie — odkryła ona tajemnicze sprężyny, kierujące życiem psychicznem człowieka, związala łańcuchem związku przyczynowego przeżycia infantylne, widziadła senne i kompleksy chorobowe, z nieznaną dawniej otwartością przyznała potężnemu motorowi seksusu dominujący wpływ i znaczenie — dzisiaj zostaje powoli analityczno-pesymistyczny ten światopogląd wypierany przez młodą, ufną w swoje zwycięstwo

i ufność w życie swoim zwolennikom przywracającą psychologję indywidualną.

Jedną z głównych tez teorji adlerowskiej jest aksjomat o ogromnej roli, jaką odgrywa w życiu psychicznem człowieka poczucie mniejszej wartości (Minderwertigkeitsgefühl). Opanowanie zadań życiowych połączone jest zwykle z przezwyciężeniem pewnych trudności. A jeśli piętrzą się one zbyt wysoko — ma miejsce u danego osobnika zwątpiała perspektywa i tendencyjna apercepcja. Przyczyną są po największej części wrodzone — niekiedy nieznaczne — ułomności organów, n. p. krótkowzroczność, wada słuchu, przewodów oddechowych, pokarmowych, organów wydzielających, gruczołów wewnętrznej sekrecji, mózgu, rdzenia pacierzowego itp. Wszystkie te braki i wady — zaliczyć trzeba do nich jeszcze bardzo częste (35%) wypadki mańkuctwa — utrudniają już dziecku rozwiązywanie życiowych zadań. Dzieci, upośledzone przez naturę, zmuszone są częściej, uporczywiej zmagać się z życiem. Trening odpowiedni — świadomy, albo nieświadomy — jest koniecznością. A ustosunkowanie się do tych pierwszych przeszkód — ich przezwyciężenie, albo kapitulacja przed niemi — może stać się decydującem dla całego przyszłego życia.

Niezawsze jednakowoż ma poczucie mniejszej wartości wadę organiczną za przyczynę. Spotyka się je też u dzieci, na które życie już wcześnie wielkie ciężary nakłada. N. p. u dzieci wyrastających w nędzy, albo takich, które cierpią pod brakiem ciepła i miłości. Wielką szkodę przynosi też dziecku przywiązywanie zbyt wielkich nadziei do jego przyszłości. W tym wypadku żywi się jedynie obawę dziecka, że nie odpowie ono oczekiwaniom swoich rodziców, czy wychowawców. W niekorzystnem położeniu znajdują się też dzieci rozpieszczone. Nie przeżywają one żadnych trudności, nie trenują się — gdyż nie mają po temu sposobności — w ich przezwyciężaniu i dlatego cofają się potem bojaźliwie przed każdą napotkaną przeszkodą. Przez całe swoje życie żyją w przeświadczeniu, że inni obowiązani są zawsze wszystko za nich robić. A skutek: niejednokrotnie lądują one poza frontem życiowym, zdala od postulatów czasu. Poczucie mniejszej wartości spotyka się też u dzieci brzydkich.

Konsekwencje dają się w późniejszym wieku odczuć i są często bardzo ciężkie. Z wyżej wyliczonych kategoryj dzieci rekrutują się nerwowo-chorzy, zbrodniarze, mordercy, pro-

stytutki, seksualnie perwertowani, kokainiści, samobójcy itp., słowem ludzie, nie przyzwyczajeni dopinać swoich celów normalną drogą i szukający ścieżek najmniejszego oporu. Jednostki te są nawskróś asocjalne i cechuje je wszystkie brak p o c z u c i a w s p ó l n o t y (Gemeinschaftsgefühl). Zdaniem Alfreda Adlera jest poczucie wspólnoty wrodzonym, zasadniczym nastrojem człowieka. Jak długo życie psychiczne rozgrywa się w ramach normalnych, tak długo nastrój ten istnieje. Kiedy ma miejsce jego zwichnięcie, następuje ucieczka w chorobę, zbrodniczość, perwersję itd. Antytezą poczucia wspólnoty jest asocjalny, albo antysocjalny egoizm, jako wynik b r a k u o d w a g i ż y c i o w e j (Entmutigung). Zwłaszcza wszelkie newrozy i psychozy mają za przyczynę brak odwagi życiowej. Polepsza się stan pacjenta, jeśli udaje się go uczynić z powrotem zdatnym do życia, a to znaczy przywrócić mu poczucie wspólnoty. Dzieje się to drogą d o d a w a n i a m u o d w a g i (Ermutigung). Czyniły to już i starsze szkoły neurologiczne, czasem udaje się to i laikowi, ale świadomie wprowadziła metodę tę dopiero psychologja indywidualna, która już dziś poszczycić się może szeregiem niezwykłych sukcesów na tem polu.

Zaznaczyć należy, że zwalczanie poczucia mniejszej wartości metodą psychologji indywidualnej, polegające na dodawaniu otuchy i przywracaniu poczucia wspólnoty, wykracza już poza ramy tego, czego wyuczyć się można. Lekarz, względnie wychowawca, musi mieć po temu wrodzone zdolności. Odbywa się proces dodawania otuchy drogą sokratesowego djalogu.

Odchylenia od normalnej drogi życiowej zauważyć można całkiem wyraźnie już we wczesnym wieku dziecięcym. Upośledzone w jakikolwiek sposób dzieci rewoltują bądź czynnie (arogancja, złośliwość, bezwzględność itp.), bądź też drogą biernego oporu (lenistwo, kłamliwość, indolencja). Zawsze zdradzają one swojem zachowaniem się, że uciekają przed rozwiązywaniem swoich zadań. Mimo-to nie przyznawają się do swojej niezdolności, ba nawet niczego nie obawiają się tak, jak stwierdzenia tego faktu przez innych i wolą ewentualnie ciężkie kary ponosić, aniżeli przyznać się do indolencji. Analizując wypadki tego rodzaju, dojdziemy do przekonania, że dziecko tkwi w jakimś błędzie życiowym, mającym za podstawę poczucie mniejszej wartości. Alfred Adler wylicza w jednem ze swoich dzieł parę takich zasadniczych i typowych błędów: dziecko nie wierzy, by mogło kiedykol-

wiek osiągnąć to znaczenie, jakie posiadają ojciec, albo matka; jest przekonane o braku swojej męskości; sądzi, że zawsze musi mu kto inny być pomocą i podporą; że nie może się nigdy i nikomu podobać; że wcześnie umrze; że wszyscy ludzie są wrogo wobec niego usposobieni; że tylko podstępem można sobie dać radę w życiu; że jest zdegenerowane; że wszystko powinno się osiągać bez zbytniego trudu; że można każdej chwili dopiąć świetnych rezultatów itd. U dziewcząt spotyka się często błąd — winę w tym wypadku ponosi nasza męsko zorjentowana kultura — polegający na przeświadczeniu, że płeć żeńska nie posiada wartości, że jest ona jedynie przedmiotem dla mężczyzny itp.

Najczęściej spotykanym błędem u dzieci jest jednakowoż przeświadczenie o rzekomo ogromnej doniosłości t. zw. wrodzonych zdolności. Jest-to pogląd często i przez starszych dzielony, a w konsekwencjach swoich niebezpieczny: szkodzi on bowiem dzieciom, o których panuje przekonanie, że są zdolne, gdyż wywołuje oczekiwania i nadzieje, pod których ciężarem mogą się one łatwo w przyszłości załamać, jak też i tym, które są rzekomo pozbawione wszelkich zdolności, gdyż pod wpływem przesądu o doniosłej wadze wrodzonych zdolności, rychło mogą zrezygnować z swojej pracy i trudów. Świadomi swojego zadania wychowawcy powinni baczną uwagę zwracać na to niebezpieczeństwo.

Doniosłą dla wychowania jest też teza adlerowska, wypowiadająca się przeciwko teorji dziedzicznego obciążenia psychicznego (organiczne jest naturalnie częstym faktem) i obalająca hipotezę o urodzonym zbrodniarzu. Człowiek nie rodzi się zły — od odpowiedniego wychowania, od możliwie wczesnego przeciwdziałania asocjalnym konsekwencjom poczucia mniejszej wartości, zależy wszystko. Typowy dla psychologji indywidualnej optymizm nie pozwala w żadnym wypadku na deterministyczne zakładanie rąk. Wola własna, albo wpływ innych zniwelować mogą zbrodnicze, wywołane warunkami życiowymi, instynkty.

Nietylko jednak niwelacja negatywnych momentów jest celem psychologji indywidualnej. Idzie o więcej jeszcze, o pozytywny sukces, o realizację zasady contra spem spero. Niejednokrotnie spotykamy się w życiu z ludźmi, którzy mimo iż posiadają, albo posiadali jakąś wadę organiczną, nietylko nie wpadli w chorobliwy nastrój poczucia mniejszej wartości, ale wręcz przeciwnie, osiągnęli świetne rezultaty. Fakt ten zwany jest p o n a d k o m p e n z a c j ą (Ueberkompensation), a droga

do niej prowadząca jest drogą odpowiedniego treningu. Demostenes jąkał się i może właśnie dlatego został doskonałym mówcą. Głuchy Beethoven podarował ludzkości najpiękniejsze poematy muzyczne. Genjalny Matejko był krótkowzroczny, chociaż po malarzu spodziewalibyśmy się przedewszystkiem dobrego wzroku. Oto parę przykładów z historji, wskazujących, że wada organiczna, treningiem do ponadkompenzacji doprowadzona, staje się źródłem owocnego wysiłku twórczego.

Psychologja indywidualna i ten moment — zresztą o wiele częściej, niżby przypuszczać można było, spotykany — bierze pod rozwagę, nie pozwalając jeśli idzie o wychowanie, nigdy, nawet w pozornie bardzo ciężkim wypadku, na rezygnację.

W czasie naszej dłuższej rozmowy z doktorem Alfredem Adlerem, która posłużyła nam w znacznej mierze za substrat niniejszego artykułu, zostaliśmy też poinformowani o praktycznem znaczeniu psychologji indywidualnej w dziedzinie pedagogji. I tak istnieje w Wiedniu trzydzieści poradni (Beratungsstellen) dla dzieci, które trudno jest wychowywać. Poradnie te, kierowane przez uczniów dra Adlera, pozostają w stałym kontakcie ze szkołami, nauczycielami i rodzicami. Nauczyciel, natrafiwszy na jakiś ciężki wypadek, na dziecko, które trudno jest wychowywać, zwraca się do poradni. Tam zostaje wypracowany poniekąd plan strategiczny, projekt racjonalnego wychowania, zawsze pod kątem widzenia specyficznego wypadku (psychologja indywidualna), tam też daje się pedagogowi wskazówki, w jaki sposób wpłynąć można odpowiednio na dziecko i rodziców. Instytucja ta funkcjonuje doskonale, a nauczyciele nie mogą się nachwalić jej użyteczności, przyznając, że dzięki metodzie adlerowskiej osiągnięte zostały sukcesy wychowawcze tam, gdzie o nich bez psychologji indywidualnej nie można było nawet marzyć.

Na zakończenie jeszcze ciekawy fakt: Alfred Adler, zapytany przez nas w jaki sposób doszedł do swoich teoryj, odpowiedział, że — — dzięki przeżyciom z czasów dzieciństwa. Był w czwartym roku swojego życia śmiertelnie chory — lekarze stracili już nadzieję utrzymania go przy życiu — i wtedy postanowił zostać lekarzem. A kiedy potem, jako młody chłopak, którego rodzice mieszkali na peryferji miasta, wałęsał się dni całe z ulicznikami i dziećmi przedmiejskiemi, uczył się praktycznie i nie wiedząc może o tem, sztuki poznawania ludzi. I te doświadczenia młodzieńcze stały się później podstawą poważnego naukowego dzieła „Menschenkenntnis“. Przyjaciele zaś uczonego twierdzą, że już jako

kilkunastoletni młodzieniec wypowiadał zasady — psychologji indywidualnej. Potem wszystko to przybrało ścisłą formę i naukowy fundament. Ale mimo-to niezaprzeczalną jest w rewolucyjnej tej i zwycięskiej nauce prostota, genjalna prostota, trafiająca łatwo i powszechnie do przekonania. Światopogląd adlerowski nie komplikuje, ale upraszcza, nie zadawala się analizą, ale tworzy syntezę, nie rozdrapuje ran, zato usuwa chaos. Byłoby więcej aniżeli pożądanem, by i u nas nauka ta, mająca doniosłe praktyczne, pedagogiczne znaczenie, przestała być czemś nieznanem, a poczęła zyskiwać na popularności.

Dr. Szymon Wolf.

Poradnia dla młodzieży.

Powojenna Austrja, a w szczególności miasto Wiedeń mogą stanowić przykład, jak mimo ubóstwa przy dobrej woli i współpracy wszystkich zainteresowanych czynników można opiekę społeczną, a w szczególności opiekę nad dzieckiem i dorastającą młodzieżą postawić na bardzo wysokim poziomie.

Gdy weźmie się do rąk wydawaną przez gminę wiedeńską gazetę „Blätter für das Wohlfahrtswesen" musi się w nas zbudzić zazdrość na myśl, że ani jedno miasto nasze nie zdobyło się na podobny wysiłek, że musimy po dzień dzisiejszy u obcych uczyć się, jak należy opiekę społeczną pojmować i wykonywać.

Numer powyższego czasopisma za lipiec i sierpień 1928 poświęcony jest w pierwszym rzędzie kolonjom wakacyjnym. Poza tem znajdujemy tam przebogaty materjał informacyjny, zaznajamiający z działalnością społeczną najrozmaitszych prywatnych, gminnych i rządowych instytucji społecznych, z przebogatą literaturą i żurnalistyką, poświęconą opiece społecznej.

Między innemi umieszczony jest artykuł Wiktora Frankla, kierownika austrjackiej centrali dla udzielania porad młodzieży pod nazwą „Jugendberatung". Ponieważ artykuł ten porusza kwestję bardzo ważną i dla nas, przeto streszczamy go i poddajemy pod rozwagę naszych odpowiedzialnych za opiekę społecznych czynników, czy taka instytucja nie powinna być i u nas wprowadzoną.

Twórcą idei poradni dla młodzieży jest urzędnik drezdeńskiego banku w Berlinie Dr. Hugo Sauer. Od lat 14-tu prowadzi on skuteczną propagandę dla tej instytucji. Wiele miast w Niemczech założyło już tego rodzaju poradnie. Wiedeń przystąpił w roku 1927 do założenia takiej instytucji i przed kilku miesiącami rozpoczęła ona swoją działalność. Zadanie tej instytucji polega na tem, by olbrzymiej rzeszy młodzieży udzielić możności zwracania się o poradę w każdej psychicznej potrzebie do osób doświadczonych, wzbudzających zaufanie. Ma ona umożliwić młodzieży wywnętrzenie się, przyczem rozmowa jest ściśle dyskretna, a ubiegający się o poradę nie jest obowiązany do wymienienia swego nazwiska. Porady zasięga się w prywatnem mieszkaniu doradcy w ściśle oznaczonych godzinach konferencyjnych. Doradcy rekrutują się możliwie ze wszystkich stanów, przyczem przyciąga się głównie lekarzy, pedagogów, i opiekunów społecznych. Poszukujący pomocy młody człowiek (nie ustala się granicy wieku) wybiera sobie sam swego doradcę. Porada jest bezpłatną.

Młodzież dowiaduje się o istnieniu poradni, o osobach doradców przez plakaty, ogłoszenia w prasie, ogłoszenia w szkołach zawodowych, we fabrykach i t. d.

Kilkumiesięczna praktyka wykazała konieczność istnienia tej instytucji. Przez danie możności wyspowiadania się, wypowiedzenia swych udręk psychicznych zapobieżono w bardzo wielkiej ilości wypadków neurozie, wykazano, że owe udręki psychiczne polegają na jakiemś nieporozumieniu, na chwilowej utracie odwagi i sprowadzono poszukującą porady młodzież na właściwą drogę. Okazuje się, że instytucja ta zapełnia istniejącą dotychczas w opiece nad młodzieżą lukę, że stworzono instytucję, która z punktu widzenia psychicznohigjenicznego ma bardzo ważne profilaktyczne znaczenie.

Instytucja taka byłaby z pewnością i u nas nader ważną. U nas tak samo jak i w całym świecie brak tego pełnego zaufania dziecka do szkoły i rodziców, brak tego rzeczywistego kontaktu, którby doprowadził do wypowiedzenia się, do szukania u tych czynników rzeczywistej porady. Z tem liczyć się należy jako z faktem, bez względu na to, jak się na samą tę kwestję zapatrujemy. Znaczna pozatem ilość młodzieży niema nawet tego czynnika. Wiemy ile samobójstw popełnia się w młodym wieku i ile takim ucieczkom przed życiem możnaby zapobiec, gdyby się w czas przyszło z odpowiednią pomocą lub zdrową radą!

W czasie, gdy tworzy się dla dorastającej młodzieży poradnie zawodowe, gdy czyni się starania, by przyszła generacja mogła cieszyć się w pracy jaknajwiększą sumą szczęścia i zadowolenia, powinniśmy również starać się o zapobieżenie powstawaniu psychicznych udręk i konsekwencji z tego wynikających. Prowadzi do tego droga przez wyżej opisane poradnie, w którychby czynnik obywatelski wybitną, jeśli nie wyłączną odegrał rolę.

Dr. M. S.

Nauka historji wczoraj a jutro.

I.

Wśród zapisków i papierów z lat szkolnych szczególnie miłą była mi notatka, do której zapisywaliśmy sobie „sentencje" łacińskie. Nauczyciel łaciny (zresztą jeden z najbardziej ludzkich pedagogów, jakich w życiu swem poznałem) wygłaszał je z powagą jako prawdy życiowe o wiecznym walorze, a my, wychowankowie jego chciwie słuchaliśmy i notowaliśmy je, dumni z tego, że uczymy się mądrości życiowej. Jedną z takich sentencyj, nad którą nasz ukochany łacinnik (tego nauczyciela naprawdę kochaliśmy) najszerzej się rozwodził, była: Historia est magistra vitae. Mówił o niej z entuzjazmem, porywał, przekonywal (a cóż łatwiejszego jak młode umysły przekonać?), aż wreszcie przekonał nas, jakobyśmy byli u źródła prawdy. Za nauczycielem historji mówiliśmy potem o „koniecznościach historycznych", w których, gdyśmy po latach dojrzeli, dopatrzyliśmy się wszystkiego innego, tylko nie konieczności. Konieczność była tylko rozmyślnym eufemizmem w miejsce intryg, chciwości, nienawiści, zaborczości i innych podobnych ideałów.

Mówię o tym temacie jako laik, t. zn. jako taki, który tego przedmiotu nigdy nie uczył, natomiast sam go w szkole s i ę uczył, widział i widzi, jak go uczono i uczą. Mówiąc bowiem o historji, mam na myśli n a u k ę historji w szkole. Mam na myśli wartości kształcące, których ona wychowankowi udziela dla rozwoju i ugruntowania jego osobowości; mam na myśli wreszcie drogi wychowawcze, po których ma dojść do wyrobienia sobie właściwego sądu o osobach i dziejach. Wychodząc ze stanowiska pedagogicznego musi się orzec, że stanowisko nauczyciela w szkole średniej jest po-

niekąd cięższe niż stanowisko profesora uczelni wyższej, który słuchaczy swoich prowadzi wprost do źródeł, do labiryntów przyczyn i skutków. Nauczyciel zaś szkoły średniej podaje swym wychowankom już coś gotowego, odpowiednio zabarwionego i przyprawionego — podaje historję według przepisów a nie podług zasady objektywizmu, owej niewzruszalnej podstawy, jeśli się idzie za zdaniem Schillera: „Weltgeschichte ist das Weltgericht". Poczucie odpowiedzialności pedagogicznej uczącego odgrywa tu wielką rolę. Spełnianie bowiem obowiązku jego zależy w niemałym stopniu od jego usposobienia, mentalności i nastawienia się do spółczesności i jej wydarzeń. Nauczyciel dostatecznie sobie zdaje lub powinien zdawać sprawę z tego, jak dalece nauka historji przez stwarzanie sądów lub przesądów wpływa na kształtowanie się i tok życia codziennego, na bliskość, barwę i ton współżycia współżyjących. Uczeń dostaje i przyjmuje gotowe wyniki, gotowe sądy bez możności badania lub kontrolowania tychże. Dostaje w swe ręce obraz, malowany przez kogoś innego. Chodzi więc o ręce, które malowały, o oczy, które się patrzały i kolory do obrazu dobierały. Wreszcie o sposób, w jaki ten obraz im się oddaje.

Zadaniem nauki historji według Kerschensteinera, jednego z najznakomitszych pedagogów europejskich, jest: po pierwsze stworzyć w duszy wychowanka obraz prawdziwego człowieczeństwa przy pomocy — syntentycznie ujętych — obrazów historycznych; po drugie: dać mu możność wgłębiania się w duchową konstrukcję czasów minionych, by wydobyć z nich należyty miernik do oceniania przeszłości, zrozumienia teraźniejszości i wyczuwania dziejów przyszłych. Kto tak historję i jej naukę pojmuje, ten czyni z niej dopiero „nauczycielkę życia". My zaś, którzyśmy kawał „wielkiej historji" sami przeżyli, dziś musimy przyznać, że albo historja nie wiele nas nauczyła, albośmy z niej mało korzystali. Europejskie nastawienie do przeszłości było — zdaje się — błędne. Nauka historji w czasach przedwojennych była właściwie wszystkiem innem, a nie tem, czem powinna była być. Opowiadała nam, jak było, nie: jak się to i owo stawało; miała więc wartość antykwaryczną, nie kulturalną. Spreparowano sobie historję, a nam wmawiano, że to jest prawdziwy obraz ludzkości, że on w tej, ad hoc spreparowanej historji się mieści. Zaopatrywano wszystko w markę, stempel, ideał lub konieczność historyczną — a w rezultacie końcowym odniosło się wrażenie, że to nie historja ludzkości, raczej hi-

storja jej zbrodni i sromot, że to galerja obrazów, wziętych z domu szaleńców i niegodziwców. Dynastje, mordy, wojny i zgrozą przejmujące okropności wszelkiego kalibru — to była historja. Człowiek, człowieczeństwo, ludzkość — o tem nie słyszeliśmy nigdy. To stało poza nawiasem historji. Miało się z tej „historji" wrażenie, jakoby wzajemne mordowanie się ludów (w czyim interesie?) było najgłębszym sensem ludzkości, było jej najszczytniejszem i jedynem zadaniem. A o ile nawet tu i ówdzie wśród ciemności zamigotała jakaś iskierka, to specjalne „wskazówki" usilnie o to dbały, by ją przytłumić, przydusić, jakoby była czemś podrzędnem, nienależącem do rzeczy, zakałą dla podręcznika historji. Z rozdziałem o Grakchach np. uporano się w mig; taksamo, ba nawet z odrazą „załatwiano" wszystkie owe momenty dziejów, w których duch ludzki zdawał się opamiętać, lub burząc się przeciw kajdanom moralnym czy społecznym, etycznym czy religijnym, domagał się praw słuszności, ludzkości. Ponieważ owe dążenia nie pokrywały się z systemem pożądanym, eliminowano je; nie było ich. A jeżeli już ich w żaden sposób pominąć nie można było, traktowano je jako natrętną przyczepkę do historji, jako intruza obrzydłego. Podwójną mierzono miarą, przyczem „przeciwnik" zawsze gorzej wychodził, by własny kraj, naród czy system tem większą zajaśniał glorją.

Nie na miejscu jednak jest mówić o narodzie, o ludzie. O tem w historji słyszeliśmy jak najmniej, często zgoła nic. Ale zato słyszeliśmy o bitwach i zwycięstwach „przy spiewie i dźwiękach muzyki", o „chwałą okrytych armjach", o majestatach z „bożej łaski". Znaliśmy daty i fazy wojen sukcesyjnych, spory i kłótnie panujących familij, które o „swoich" krajach i ludach jak o meblach mówiły. Historja była rodzinną domeną dynastyj i ich armij. Dla nich krew i życie oddać i to sobie jeszcze za łaskę poczytywać, jest jedynym celem naszego życia, jest naszym najpiękniejszym i najszczytniejszym obowiązkiem — tak uczyła nas historja. A ci wszyscy z bożej łaski tak bez krzty zazdrości, bez zawiści zostawiali nam „pole chwały" i zawsze skorzy byli walczyć do ostatniej kropli krwi naszej. Pole chwały było dobrą walutą. Historja, względnie nauka historji zawsze się postarała o to, by każdy naród dostał wroga, co więcej: odwiecznego wroga. Narody nigdy nie były ni są sobie wrogami. Kto to twierdzi, albo półgłówkiem jest, albo ma interes w tem. Ale system, ale interes musiał mieć wroga i gdzie go nie było, tam stworzył go, judząc pod ziemią i na ziemi i rzucając żagiew nienawiści mię-

dzy rasy, wyznania, narody i stronnictwa, tumaniąc gorliwie bezmyślnych, małomyślnych a nawet myślących, by zabić w nich zdrowy rozsądek i połączone z nim przekonanie własne.

W historji szkolnej własny kraj jest nietylko środkiem, ale samem kołem, jest wszechświatem, jakoby przed nim i obok niego nic innego nie było, jakoby gotów i doskonały wyłonił się wprost z wieczności — on tylko a żaden inny, przez co już z góry uniemożliwiony jest wszelki należyty wgląd w historję ludzkości, niemożliwem się staje wejrzenie w dal. Wygląda to tak, jakobyśmy z dziejów wielkiego organizmu, ludzkością zwanego poznali tylko dzieje jednego jego organu. Historja szkolna obracała się zazwyczaj tylko dokoła wątroby a wychowanków wprowadzała w błędne mniemanie, jakoby wystarczająca była wątroba tylko, by być zupełnem ciałem, skończonym organizmem. Rzecz jasna, jak organizm nie może istnieć ani należycie funkcjonować bez organów poszczególnych, taksamo żaden organ sam dla siebie istnieć nie może. Nie jest samowystarczalny. Z takiego nauczania historji jednolitego obrazu świata nie uzyskamy.

Wyczuł i zrozumiał to już Kant, kiedy domagał się, by zamiast „Nationalgeschichte" uczono „Weltgeschichte", co jest tosamo, co historja ludzkości („Menschheitsgeschichte"). Historja j e d n e g o kraju, lub j e d n e g o narodu jest tylko jedną rolą w owym wielkim dramacie, w którym wszystkie narody współdziałają. Historja powinna nas prowadzić za kulisy przyczyn, skutków i wzajemnych działań. Wiemy wprawdzie z historji to i owo. Znamy daty wypraw krzyżowych; wiemy, ile chorągwi zdobyto na Turkach, ile dział itp. na innych „wrogach" itd. Ale czyśmy na godzinie historji kiedykolwiek coś słyszeli o Giordanie Bruno, Karolu Marx, socjaliźmie, syndykaliźmie, anarchizmie lub innych prądach, żywo duszę ludzką nurtujących? Nic. Dla szkoły to wszystko leżało z tamtej strony historji. Na godzinie historji koło czasu stanęło.

II.

Oczy nasze dziś nie są już więcej zamglone. Ale i szkoła powinnaby nabyć przekonania, że dla każdego narodu jest koniecznem, by posiadł rozległą znajomość najważniejszych bodaj zdarzeń z historji ludzkości. Im większym jest zasób historycznych wiadomości jakiegoś narodu, tem większą jest jego wartość polityczna. Czyż nie jest to charakterystyczne, że

kraje lub ludy na niskim stopniu kultury stojące najwyższe wznoszą przegrody i ogrodzenia, podczas gdy narody wysoko stojące łatwiej i rychlej drogę ku sobie torują. Człowiek prymitywny, wpół dziki nie odczuwa potrzeby łączenia się. Wystarcza sobie, bo mu w gruncie rzeczy mało wystarcza.

Historji powinno się uczyć jako historji świata, ludzkości w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Ona tylko umożliwia nam należyte zrozumienie problemów międzynarodowych, ułatwia nam gruntowniejsze i wszechstronniejsze poznawanie własnego kraju i społeczeństwa, co w dalszym ciągu przynosi ze sobą zdrowszą politykę państwową i większe szczęście ogólne. Ona uczy, że ludzkość cała jednym jest organizmem, że wszyscy wraz do tegoż należą organizmu. Ona uczy, że nie może na dłuższą metę hulać i zbytkować jeden, podczas gdy tysiące tysięcy głodują i z nędzą i barbarzyństwem się borykają. Żadne państwo nie może na dalszą metę zażywać beztroskiego dobrobytu, skoro inne państwa nędza i ubóstwo pożerają. To powinienby nauczyciel historji wychowankom swoim wpajać i wykorzenić z ich dusz pychę fałszywie pojętej wyższości i samowystarczalności. Żaden naród sam sobie dziś nie wystarcza. Historja powinna dziś uporać się z sądami i przesądami, które gorliwie wśród nas krzewiono w czasach przedwojennych. Ona powinna się stać naprawdę historją ducha a nie historją broni. Nie ducha broni powinna sławić i pod niebiosa wynosić, ale broń ducha a czyny tą bronią dokonane powinny być jej treścią.

Wychowanie nowego pokolenia w innym powinno pójść kierunku. Z reformą wychowania pozostaje w ścisłym związku reforma szkolna. Szkoła powinna stworzyć podstawę i możliwość rozwoju dla nowej mentalności. Dotychczasowy ustrój i nastrój dusz należy gruntownie przekształcić. Znakomici pedagogowie są tego zdania, że dotychczasowe podręczniki historji należałoby zastąpić nowemi, których treść narodowa byłaby uprzednio kontrolowana przez w tym celu złożone komisje międzynarodowe. Prawdziwą historję jakiegoś narodu lub kraju miałoby się wtedy, jeśliby ową historję pisał oddzielony o dwie miedze sąsiad tego narodu lub kraju. Obserwujący słuszniej i sprawiedliwiej ocenia niż działający. Ale już byłoby postępem, gdyby narodowe zrzeszenia fachowców wszystkich krajów się złączyły i wspólnemi siłami opracowały podręczniki historji, wolne od samolubnej i samochwalnej zarozumiałości a oparte na zasadzie objektywizmu. Możeby nawet wtedy zrodziła się idea napisania podręcznika

historji europejskiej a urzeczywistniłoby się w znacznej już części życzenie Kanta, by przesadne i przesądne kółka historyczne zastąpić wielkiem kołem, by w miejsce „Nationalgeschichte“ weszła „Weltgeschichte“. Otworzyłby się wtedy niezmiernie rozległy widnokrąg, nie znający bezmyślnego uogólniania, operowania utartemi frazesami ani metody obrzydzania innych. Narody więcej by miały zrozumienia wzajemnego dla swych zalet a przebaczyłyby sobie wzajemnie łatwiej swe wady. Dotychczasowa „historja“ znała i wznosiła przegrody i wały dzielące a młodzież na nich uczyła się owe przegrody tylko jeszcze wyżej wznosić, te wały coraz więcej pogłębić. Nowa historja dokładać będzie wszelkich starań, by te wały zasypać, przegrody usunąć i utorować drogę wolną, równą i jasną, prowadzącą z kraju do kraju, od narodu do narodu, od człowieka do człowieka. Dewizą jej będzie porozumienie i pojednanie — braterstwo ludów i ludzi. Nowa historja nie będzie apoteozowała wojen i masowych mordów jeno pokój, bohaterów i dzieła pokoju. A bohaterami nowej historji będą ci, którzy władają młotem i kielnią, pługiem i piórem; bohaterami będą budowniczowie a nie burzyciele; będą nimi wyrozumiali lekarze duszy a nie jej truciciele; będą nimi głosiciele miłości i szczęścia a nie trębacze nienawiści, zwiastuny nędzy i moru. **Herman Sternbach.**

O wykonanie uchwał Zjazdu Wychowawców.

Czwarty już miesiąc dzieli nas od odbytego we Lwowie zjazdu wychowawców. Zjazd ten miał zapoczątkować nową erę we wszystkich dziedzinach życia zakładowego względnie pchnąć je na normalne tory.

Wychowawcom zakładowym, tym najbardziej może zahukanym pracownikom społecznym, dodał on otuchy do dalszej żmudnej i wytrwałej pracy; zastanawiano się bowiem nad całym szeregiem spraw piekących, a czynny i gorliwy współudział członków Centralnego Komitetu — z którego zresztą inicjatywy zjazd zwołano — dawał rękojmię, że ci, którzy szczerze zainteresowali się ciężkiemi warunkami pracy wychowawców zakładowych, dopilnują jak najskrupulatniejszego wykonania uchwał zjazdu a nie dopuszczą, by te ostatnie zostały li-tylko na papierze.

W najważniejszych kwestjach powzięto przecież cały szereg rezolucyj, do których — jak i do samego zjazdu — C. Komitet ustosunkował się życzliwie, a artykuł wstępny lipcowego „Przeglądu“ („Po zjeździe wychowawców“) jest nawet pełen entuzjazmu. Artykuł wymieniony wyraża pogląd, że „Zjazd całkowicie spełnił swe zadanie“, a zatem w dalszej konsekwencji stoją jego wszystkie rezolucje na wysokości zadania. Po słowach uznania dla wychowawców mamy tam dalej oświadczenie Centralnego Komitetu, że „zagadnienia poruszone na tym zjeździe mają znaczenie ogólne dla akcji opieki nad młodzieżą osieroconą“. Wkońcu mamy tam też zapowiedź, że „uchwały Zjazdu będą z całą życzliwością i objektywnością rozpatrzone przez K. C. i co tylko będzie możliwem, zostanie natychmiast wprowadzone w życie“.

Mnie właśnie chodzi o to wprowadzenie w życie rezolucyj zjazdu. Dotychczas bowiem o tem jakoś nic nie słychać, mimo faktycznej i szczerej życzliwości C. Komitetu. Podano coprawda w przedostatnim „Przeglądzie“ projekt regulaminu rady pedagogicznej, ale więcej o niczem jak przedtem, tak i potem się nie mówiło. Jasnem jest, że niektóre uchwały wymagają „rozpatrzenia“, ale z drugiej strony należy się obawiać, by to rozpatrywanie i dyskusje nad zagadnieniami, które już przeszły przez właściwe forum, nie ciągnęły się ad infinitum. A są przecież i takie uchwały zjazdu, które mogły być natychmiast wprowadzone w życie. Mam tu na myśli „Regulamin zakładowy“, który trzeba było tylko uzgodnić z dawnym projektem. Wiem i dobrze to rozumiem, że najwięcej uwagi poświęca C. Komitet troskom o byt materjalny zakładów, który w ostatnich czasach stanął pod wielkim znakiem zapytania, ale też wiem, że i organizacja życia zakładowego leży na sercu C. Komitetu. O ile więc rozwój zakładów ma wejść na normalne tory, to sprawa wprowadzenia w życie uchwał zjazdu nie cierpi zwłoki. Bolączki, nad któremi tak gorąco dyskutowano na zjeździe, dotychczas nie zostały usunięte; regulamin przezemnie na zjeździe zaprojektowany przyczyniłby się w wielkiej mierze do sanacji życia zakładowego.

Apeluję zatem do Szan. Komitetu Centralnego, by w imię dobra i rozwoju zakładów pospieszył się nieco z wprowadzeniem uchwał zjazdu w życie, skoro je sam uznał za słuszne.

Wszelkie bowiem postanowienia mają to do siebie, że kurczą się, gdy nie wchodzą w życie.

Amalja Rappaportowa
kierowniczka zakładu sierót w Stryju.

Oceny.

Na marginesie książki M. Ogniewa:*) »Pamiętnik Kosti Riabcewa«.

W okresie największego natężenia i napięcia walki wypisała rewolucja rosyjska na swym sztandarze hasło „wszystko dla dzieci i młodzieży". Kierownicze jednostki w konstruowaniu życia sowieckiego zrozumiały, że rewolucja jak wszelkie przewroty społeczne groźne są przedewszystkiem niebezpieczeństwem roztrwonienia młodego pokolenia, a dążenia ku nowym wartościom i formom społecznego współżycia wziąść muszą punkt wyjścia w reorganizacji wychowania młodzieży. W tym kierunku zresztą zetknęła się Rosja sowiecka blisko z pojęciem rządzącem dziś w Ameryce, tak odmiennej swem obliczem kulturalnem od Rosji. Lindsey, amerykański sędzia młodzieży i pedagog, prądom tym nurtującym Amerykę dał wyraz w słowach „Jedynym rzeczywistym problemem dla świata obecnego jest reorganizacja istoty wychowania".

Interesującym dokumentem próby rozwiązania tego problemu w Rosji jest książka Ogniewa p. t.: „Pamiętnik Kosti Riabcewa".

Nowy typ szkoły rosyjskiej o zupełnym samorządzie... Przewija się przed oczyma naszymi młodzież, jej walki wewnętrzne i konflikty młodego serca w okresie dojrzewania. Konflikty i bezradność, wspólne jej zresztą z całą młodzieżą Europy.

Na miękką plastyczną psychikę młodego pokolenia ten sam wpływ struktury naszych czasów wojny i przewrotów. Zburzone stare ołtarze, zerwane wszelkie wały ochronne... ten sam chaos w pojęciach etycznych, wśród spienionych nurtów namiętności poszukiwania i zmagania za nowymi prawami i formami moralności.

Trucizna „wielkich czasów" głęboko wsiąknęła w młody organizm. „Kapustniki", zabawy urządzane potajemnie przez młodzież wspomnianej szkoły tchną tym samym brakiem hamulców na jaskrawem tle rozwydrzenia i upadku 14-letnich chłopców i dziewcząt; w parze z rozpętaniem instynktów kroczy beznadziejna bezradność dziecka wobec tajemnic wła-

*) M. Ogniew: Pamiętnik Kosti Riabcewa. Przełożył z rosyjskiego H. R. Winlan, Warszawa, Bibljoteka groszowa.

snego ciała i duszy... W naiwnych słowach i gorących zwierzeniach opowiada Kostia Riabcew na kartkach swego pamiętnika o tej gehennie dzieci.

Rosyjska szkoła próbuje przeciwstawić się biedzie dziecka. Rewolucja rosyjska pojęła, że od podstaw musi rozpocząć budowę swego gmachu, że młodzież tylko może stać się siłą zapładniającą odrodzenie, wie, że dawna forma życia szkolnego dziś stała się już tylko szablonem praw uświęconych przeszłością, że zapanować w niej musi rytm i tempo nowe, jeśli ma dać młodzieży ster w ręce do walki wśród wzburzonych fal współczesnego życia. Wie, że szkoły nie mogą już dziś spełniać zadania tylko uczelni, lecz szkoła winna być odzwierciedleniem organizacji młodego pokolenia, złączonego ze starszem społeczeństwem więzami pracy samodzielnej, przy wspólnym warsztacie.

Gdy między nauczycielstwem reprezentującem starsze społeczeństwo a uczniem zadzierżgną się węzły takiego stosunku, znajdą się podstawy dla budowania nowych ołtarzy i wytyczenia nowych idei, które zdołałyby stworzyć wewnętrzny aparat obronny przed naporem sił emocjonalnych w wieku dojrzewania. Nauczycielstwo w szkole do której uczęszcza Riabcew, świadome jest tych zadań i szuka nowych dróg do duszy dziecka, poprzez przyjaźń i szczerą wolę zorjentowania się w zamęcie wewnętrznego świata dziecka i pokierowania ku harmonji.

Czy forma gminy, w której żyje Riabcew i jego rówieśnicy jest zupełnie organiczną,. czy naprawdę jej podłożem jest istotna spólnota poszczególnych jej członków, jest kwestją. Trudną jest bowiem organizacja młodzieży między 14—18 rokiem życia, jest ona wówczas w okresie stałej kolizji swej burzycielskiej buńczuczności z biernością uspokojonego świata starszych. Mimo to tkwi w tej próbie wyrobienia formy współżycia społecznego wśród młodych jestestw wielki kawał przygotowania do zadań życia. W tym bowiem zalążku kryją się możliwości rozbudzenia nastawienia i mentalności psychicznej wypierającej intelektualny indywidualizm epoki przedwojennej, na korzyść poczucia łączności i spólnoty z całością, którą Niemiec nazwał „Ideal der Totalität". To przewartościowanie najdosadniej obrazuje rozmowa Silwy, uczenicy tej samej szkoły i rówieśnicy, z Riabcewem.

Riabcew: „Zaczęła mnie rozpytywać o cel życia. Powiedziałam jej, że żyje się po to, aby przynosić pożytek sobie i innym i żeby walczyć o powszechny komunizm".

I choć często tragicznie bezowocnymi wydają się wysiłki wychowawców szkolnych wobec nieokiełzanej, otchłannej natury ludzkiej, jednak wije się pomiędzy tymi wzlotami i upadkami złota nić wiążąca właśnie starszych z młodymi w Rosji. Jest nią nowa Ewangelja, nowa Religja Służby dla Ogółu, która łączy wszystkich. W Rosji udało się celowej i wytężonej pracy, wpoić młodzieży prawdę, że wyzwalając drugich, wyzwalamy siebie, że kto toruje drogę dla dobra ogółu, prowadzi tem samem na ścieżkę własnego zdrowia i szczęścia. Widzimy jak już w najwcześniejszych latach zostaje młodzież zaprawiana i włączona do spełniania obowiązków publicznych i świadomie wciągniętą w aktywną współpracę przy budowie gmachu nowej społeczności.

Lwią część tej pracy bierze na siebie szkoła, tworząc organizacje „pionierów-dzieci“, popierając „komsomolców“, awangardę młodzieży.

Runął dawny stosunek wzajemny nauczyciela i ucznia. I w tej szkole słychać o sprośnościach i wyzwiskach wśród dzieci, jednak nauczycielstwo nie odpowiada karami, a wychowawca nawiązuje na lekcji rozmowę o miłości w słowach godnych i poważnych. „Miłość jest to kwitnący ogród, a kto z miłością łączy sprosności, ten zaśmieca ogród“. Niema autorytetu, jest natomiast uczciwe usiłowanie wychowawców działania przykładem, świadomi są bowiem tego, że ludzi nie formuje się wedle podręcznika, lecz prawdą własnej atmosfery duchowej i czynów. Instynkt dziecka bardzo szybko odróżnia obłudę teorji od prawdy życia i postępowania.

Jak głęboko wkorzenione jest u wychowawców z grona nowej szkoły to poczuccie odpowiedzialności, wskazuje wzruszający wprost incydent prof. Nikpetoża (idealnej zresztą postaci wychowawcy). Wiedziony osobistem, ciepłem uczuciem dla jednej z uczenic w konflikcie jej z drugą siłą nauczycielską nie umiał zdobyć się na objektywną ocenę sprawy i stanął w obronie uczenicy. Ochłonąwszy wyciągnął konsekwencje z tego kroku i ustąpił ze szkoły, nie uważając się więcej godnym stanowiska wychowawcy, bo jak powiada do Riabcewa: „wiem, że ja nie miałem racji, dlatego opuszczam szkołę. Była chwila, kiedy sprawę osobistą postawiłem ponad ogólną“. Riabcew notuje: „O mało nie zapłakałem“.

Młodzieży, która wyczuć musi poziom etyczny takiego stanowiska, kult pracy dla wielkiego organizmu społecznego zastąpić może potrzebę religji, która głęboko tkwi w nas wszystkich, przedewszystkiem zaś w młodej duszy.

W książce swej Ogniew rzuca cały szereg nagich faktów o wielkiej jednak doniosłości, wskazują one bowiem na odwieczne trudności pedagogiczne tkwiące głęboko w źródliskach natury ludzkiej. Jedno jednak zawsze pozostaje, ujęcie młodzieńczego pędu ku etyczności i skierowanie go na tory twórczości dla ogółu.

Nie można się łudzić; nowa szkoła rosyjska jest jak kij o dwu końcach, oprzeć się chce ona bowiem na zupełnej samodyscyplinie i zdawałoby się to bezwzględnie dobre, bo usuwa przemoc, lecz rozluźnia ona niejedno wartościowe, bo samodyscyplina znacznie jest trudniejszą, aniżeli dyscyplina z zewnątrz. Są w niej tedy braki ciężkie, rekompenzują się one jednak zupełnie w tej treści ideowej jaką uzbraja ta szkoła chłopców i dziewczęta na drogę życia. Jak silną bronią jest ona dla młodych, świadczy odpowiedź Riabcewa dana sobie w chwili zwątpienia, gdy zapytuje siebie, „czy warto żyć i cierpieć“. „Gdy ogarnęły mnie takie myśli, zaraz zapytałem siebie, czy to jest godne komsomolca - człowieka, który jest awangardą młodzieży“. Tak samo Sylwa: „Zrozumiałam, że życie jest czemś okropnem, ale nasze pokolenie nauczyło się czegoś, dowiedziało się, że można z niem walczyć i je zwyciężać. Wtedy ono przestaje być strasznem a nawet daje radość. Te myśli są dla mnie źródłem energji życiowej i ułatwiają walkę“.

Państwo tylko wtedy może mieć młodzież, gdy zbliży się do niej z treścią ideową, gdy ją obdarzy poczuciem, że jest współbudowniczym wielkiej sprawy, idei. Wówczas tylko dobędzie ona ze siebie wszystkich sił, by służyć i ponosić ofiary do ostatecznych granic. Wówczas tylko może wyrwać się z chaotyczności i problematyki własnego Wnętrza, odwiecznej tragedji młodej duszy, która tyle ofiar spowodowała w ostatnich latach, iż zasłużyły one sprawiedliwie na miano „epoki tragedji dzieci“.

Dr. Klara Feuersteinowa.

Nasz dom.

Literatura pedagogiczna polska, odnosząca się do metod wychowawczych w zamkniętych zakładach nie jest bardzo obfitą. Prócz kilku dzieł J. Korczaka z tej dziedziny i szeregu artykułów luźno rozrzuconych po rozmaitych czasopismach, a omawiających pojedyńcze tylko zagadnienia — niema wiele

znaczniejszych prac tego rodzaju. Dlatego też z zadowoleniem przyjmie świat pedagogiczny dziełko Marji Rogowskiej-Falskiej, ilustrujące system wychowawczy, panujący w zakładzie wychowawczym w Pruszkowie, przy ulicy Cedrowej 12 *). Dziełko to niema pretensji poważnej, źródłowej pracy naukowej, sama autorka nazywa je szkicem informacyjnym. Mimo to, a może właśnie dlatego, że opiera się na doświadczeniach, na drobnych zjawiskach codziennego życia w zakładzie — wywołuje praca ta takie żywe zainteresowanie. „Kto gromadzi fakty, kolekcjonuje dokumenty, ten zdobywa materjał do dyskusji objektywnej, nie podlegającej uczuciowym odruchom" - konkluduje słusznie J. Korczak w swem wstępnem słowie.

Zasadniczą wytyczną intematu „Nasz Dom" jest „traktowanie dzieci jako istoty świadome swych potrzeb", zdolne do podporządkowania się prawu i zrzeczeń się — na rzecz panującego porządku i dobra ogółu. Wychowanie zbiorowe nie może tolerować samowoli jednostek, ale też nie oprze organizacji na wykonywaniu poleceń pod przymusem. Szukać tedy musi pośredniej drogi: „zastąpić przymus przez dobrowolne i świadome przystosowanie się jednostki do form życia zbiorowego".

Działanie wychowawcze, mające za cel usamodzielnienie dziecka, odbywa się powoli, ostrożnie, bez złudzeń co do rychłego zbierania plonów. Wszelkie prace stałe w internacie ujęte są w d y ż u r y, które każde dziecko samo sobie wybiera. Jeżeli kilkoro dzieci prosi o ten sam dyżur — otrzymuje go to dziecko, które wykonywało go w poprzednich miesiącach z dobrym wynikiem. Niezajęte dyżury przydziela się na ogólnem zebraniu, nie w formie narzucenia, lecz drogą pertraktacji, porozumienia. Dyżury ocenia R a d a S a m o r z ą d o w a w formie jednostek pracy (1/2 godziny równa się — jednostce). chroniczne niedokładności w dyżurach wypisuje wychowawca, zaniedbania karze Sąd koleżeński pozbawieniem dyżuru, zaniedbania przypadkowe wpisuje się do „listy drobnych uchybień". Cyfrowa ocena pracy, zrozumiała przez wszystkie dzieci wyklucza chwiejności i niepewności i umożliwia wychowawcy realne stwierdzenie wysiłków każdego wychowańca. System ten ma również i tę zaletę, że zwalnia wychowawcę od ciągłego pobudzania i moralizowania.

---

*) Zakład wychowawczy „Nasz Dom". Szkic informacyjny opracowała Marja Rogowska-Falska, ze słowem wstępnem Janusza Korczaka. Warszawa 1928.

Obok stałych dyżurów istnieją w pruszkowskim zakładzie „nieprzewidziane prace", wykonywane w zastępstwie chorych lub nieobecnych kolegów, względnie przy zrzucaniu ziemniaków, węgla itp. Jednostki prac „nieprzewidzianych" i dobrowolnych wlicza się do ogólnej sumy dyżurów. Istnieją tam jeszcze „prace odpowiedzialne", wykonywane obowiązkowo przez wychowanków, którzy mając — z powodu ukończenia 15 roku życia — zakład opuścić, pozostawają w nim nadal dla ukończenia nauki lub wykształcenia zawodowego. Ci wychowankowie, poza dyżurami zwykłymi, .spełniają pracę dodatkową jako ekwiwalent za utrzymanie. System ten ma wielkie znaczenie pedagogiczne, ileże stwarza naturalną podstawę współżycia dzieci starszych z młodszemi i żywy między niemi kontrakt.

Także praca szkolna, przysposobienie się do lekcyj, ujmuje kierownictwo „Naszego Domu" w karby organizacji. Dzieci są podzielone na kategorje szkolne, według następujących wytycznych: 1) jak kto się uczy, 2) z jaką pilnością odrabia lekcje, 3) jak dba o porządek książek i zeszytów i 4) jak zachowuje się w szkole i podczas odrabiania lekcyj („na ciszy"). Podziału na kategorje dokonywa Komisja wybrana przez Radę Samorządową wychowanków, na podstawie dokładnie prowadzonych notowań. Wychowawca kontroluje decyzje komisji, pozatem pomaga wszystkim dzieciom w ich trudzie szkolnym.

Rozrywki i prace ręczne pozostawają na jednym poziomie wagi pedagogicznej. Zdolny wychowawca może spożytkować czas wolny wychowanków dla ich indywidualnego rozwoju. W zabawie i pracy ręcznej wyraża się zdolność twórcza dzieci. Ujęcie tychże w określoną i przemyślaną formę organizacyjną obowiązku i odpowiedzialności sprawia dzieciom nietylko wiele przyjemności, ale podnosi poziom ich kultury. Warsztacik szewski, introligatornia, rzeczy z drzewa kozikiem wystrugane, rysunki, wypalania ozdobne na wyrobach drzewnych — oto owoce pracy wychowańców pruszkowskiego internatu.

Sąd koleżeński opiera swoją działalność na przesłankach i kodeksie Korczaka. „Sąd nie jest sprawiedliwością, ale do sprawiedliwości dążyć powinien, nie jest prawdą, ale pragnie prawdy. Sędziowie mogą się mylić, mogą karać za czyny, które popełniają sami, ale hańbą jest, gdy świadomie wydają wyrok kłamliwy". Kodeks obejmuje 1000 paragrafów. Od 1—99 to paragrafy uniewinniające, §§: 100, 200, 300, 400, (tylko setki) orzekają tylko winę. Im paragraf cyfrowo wyższy,

tem większe przewinienie; § 500 — zawiera represję w formie ogłoszenia w gazetce zakładowej, § 600 — ogłoszenie w gazetce i wywieszenie wyroku na tablicy, § 700 — pociąga za sobą uwiadomienie rodziny zasądzonego, § 800 — pozbawia go praw obywatelskich na przeciąg tygodnia, § 900 przewiduje wydalenie z zakładu. Zasądzony na podstawie tego paragrafu może jednak pozostać nadal w zakładzie, jeżeli inny wychowanek obejmie go swoją opieką i odpowiedzialnością. Ostatni § 1000 pociąga za sobą wydalenie. Każdego miesiąca zestawia się, ile spraw ktoś miał oraz sumę skazujących paragrafów. Zliczenia, zestawienia, wykresy chronią dzieci od uogólniań przewinień i wykluczają ustalenie fałszywej opinji, natomiast uzmysławiają dziecku jego tendencje do poprawy, lub do pogorszenia, względnie zastój. Wbrew zarzutowi, że „sąd uczy pieniactwa", statystyka spraw sądowych wykazuje stałą zniżkę.

Z Sądem organicznie zrośniętą jest Rada Samorządowa, która ma za zadanie zbadać przyczynę często powtarzających się spraw i im zapobiec, wydawać nowe postanowienia prawne, usunąć wadliwości w organizacji lub rozszerzyć zakres jej działalności. Wychowawca — przewodniczący Rady Samorządowej i jej egzekutywa — zapewnioną ma przez Radę swobodę zarządzenia doraźnego, jeżeli to jest konieczne dla dobra i bezpieczeństwa gromady dziecięcej.

Niezależnie od Rady Samorządowej — dbałość o jednolitą linję wychowawczą spoczywa w ręku Rady Pedagogicznej zakładu, odpowiedzialnej za całokształt życia wewnętrznego i rozwój wychowanków.

Rada Samorządowa wybierana „plebiscytem" przez ogół wychowanków cieszy się powagą i zaufaniem „społeczeństwa" zakładowego. „Społeczeństwo" podzielone jest na kategorje, szczeble. Są w niem: „towarzysze", „mieszkańcy", „obojętni mieszkańcy" i „uciążliwi przybysze". Na początku każdego roku szkolnego dokonywa Rada Samorządowa przeglądu kategoryj obywatelskich wszystkich.

Na podstawie zestawień jednostek pracy i spraw orzeka zwyżkę lub zniżkę w kategorji obywatelskiej.

Skwalifikowani na „obojętnych mieszkańców" lub „uciążliwych przybyszów" mogą prosić o rehabilitację. Proceder ten jest nader uciążliwy. „Obywatel" taki musi przedewszystkiem poszukać sobie opiekuna - przyjaciela, który pomóc mu ma do poprawy. W dzienniczku rehabilitującego się notuje opiekun codziennie jego zachowanie się w domu i szkole.

Po ukończeniu okresu opieki — przedkłada opiekun swoje zdanie Sądowi Rehabilitującemu. Na podstawie przeprowadzonej ustnej ankiety przenosi go Sąd do wyższej kategorji obywatelskiej lub zostawia na tym samym szczeblu.

Tendencją tego systemu jest zapoznać młodzież od zarania z twardemi prawami życia, że człowiek ponosi konsekwencje swego postępowania i swych czynów. Kwalifikacje obywatelskie uczą piąć się mozolnie w górę, szczebel po szczeblu, ale dają też przestrogę, że spaść można.

Dalszymi instrumentami systemu wychowawczego zakładu w Pruszkowie są: gazeta, kalendarz, komunikaty. ,,Gazeta — według Korczaka — jest mocnem ogniwem, które spaja młodzież i personel w jedną, nierozdzielną całość. Ona jest żywą kroniką pracy dziecka, jego wysiłków, błędów i trudności, które zwalczało''. Gazeta jest też dokumentem nieocenionej wartości dla badaczy psychiki dziecka.

Komunikaty tygodniowe podawają wyroki sądowe, pracę dzieci, dyżury, roboty, sprawozdania bibljotekarza, rozrywki, powiadomienia i ogłoszenia.

Kalendarze — to kroniki spisywane przez dzieci, zawierające wspomnienia, wypadki dnia, osobiste wrażenia z zabaw, wycieczek i t. p.

Dopełnieniem systemu wychowawczego są: Lista siły woli (wczesnego wstawania) i zakłady. Te ostatnie służą dzieciom do samoopanowania się. Zakładają się więc, że nie będą dokuczały swoim współtowarzyszom, przeklinały, wyzbędą się ruchów nałogowych, słów nieobyczajnych, zaniedbania w nauce i t. p. Są wychowankowie, którzy stopniowo ,,wygrywają'' zakłady, są też i tacy, którym się to nie udaje. Na jakiś czas tracą wiarę w skuteczność swoich postanowień, ale po pewnym czasie podejmują ,,wysiłki woli'' na nowo.

Oto w ogólnych zarysach system wychowawczy zakładu ,,Naszego Domu''. Nie twierdzimy, jakoby on był jedyny, skuteczny. Przeciwnie, możemy mu przeciwstawić odmienne systemy, postępowe, wypróbowane i w rezultatach pozytywne. Rejestrujemy tę ciekawą książkę jako jeszcze jeden dowód, że wychowanie gromadne odbywać się musi na podstawie pewnego, z góry obmyślonego programu. Głoszenie zaś, że to wszystko jest ,,eksperymentowaniem'' na dzieciach odsłania tylko bezprogramowość i dorywczość postępowania. Jedno jest pewne, że niedość jest zapewnić opuszczonym dzieciom dach nad głową, łyżkę strawy i odzież, ale należy przedewszystkiem kształtować ich charaktery. Do tego zaś prowadzi droga po

przez dwa czynniki, jakimi są: wytrawny wychowawca i należyty system wychowawczy.

Każdy wychowawca zakładowy, który chce należycie spełnić obowiązek wobec powierzonej sobie gromadki dzieci — znajdzie w pracy Marji Rogowskiej - Falskiej cenny drogowskaz.

Lazar Schächner.

Kronika.

TYDZIEŃ DZIECKA.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem zorganizował na obszarze całej Rzeczypospolitej w czasie między 16 a 23 września Tydzień Dziecka. Wedle intencji organizatorów tydzień ten miał obok celów praktycznych przedewszystkiem znaczenie ideowe a w szczególności miał przyczynić się do obudzenia głębszego zrozumienia w społeczeństwie dla spraw dotyczących dziecka i młodzieży i wyjaśnić niezbędność otoczenia nieletnich troskliwą i racjonalną opieką.

Ogół społeczeństwa wykazuje małe zainteresowanie sprawami dziecka. W większości jednak wypadków ta pozorna obojętność i oschłość starszego społeczeństwa jest wynikiem nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy.

Tydzień Dziecka miał zatem zaznajomić społeczeństwo z istotnym stanem rzeczy, obudzić temsamem sumienie społeczeństwa i stworzyć podstawę do racjonalnej w przyszłości akcji opieki nad dzieckiem.

Poraz pierwszy zwrócono się w naszej części kraju o współpracę także do żydowskich komitetów sierocińskich. Centralny Komitet zawiadomiony w ostatniej chwili o wdrożeniu tej akcji przystąpił do współpracy, podniósł jednakowoż ze swej strony zastrzeżenie, że ze względu na uroczyste święta żydowskie — w tym bowiem tygodniu przypadały najuroczystsze święta Nowego Roku i Dnia Pojednania — będzie mógł współpracować tylko w dniach wolnych od świąt i że współpraca ta nie będzie mogła być tak intenzywną, jaką by była w innym okresie czasu.

Komitet Centralny dostarczył pewnej ilości osób do zbiórek ulicznych, do kwest po domach, oraz zaapelował do kupiectwa żydowskiego o przeprowadzenie rabatowej sprzedaży na rzecz Tygodnia dziecka. Komitet Centralny równocześnie w artykułach ogłoszonych w codziennej prasie zaznajomił społeczeństwo żyd. z celami i zadaniami tegoż Tygodnia, wskazał, iż poraz pierwszy w Polsce urządza się Tydzień Dziecka bez różnicy narodowości i wyznania, że zatem impreza ta jest niejako zapowiedzią równomiernego traktowania wszystkich dzieci potrzebujących pomocy.

Od siebie musimy wyrazić żal, że zbyt późno wzięto się do organizowania tej imprezy, która wobec tego nie mogła w całej pełni odpowiedzieć pokładanym w niej nadziejom.

W szczególności musimy podnieść, że zdaniem naszem nieodpowiednio urządzono święto dziecka. Zdaje nam się, iż w myśl intencji

urządzających należało wzorować się na Wiedniu, jeden wspólny dzień wyznaczyć dla danego miasta jako dzień świąteczny, zebrać wszystkie dzieci, wytłumaczyć im cele tej uroczystości, a następnie przez urządzenie pochodów, zabaw, odczytów poprzez dzieci przemówić do społeczeństwa.

Również nieodpowiedni był naszem zdaniem sposób urządzania odczytów. Odczyty powinne były być przygotowane dla szerokich warstw społeczeństwa, powinno się było w drodze prasy i przez afisze wezwać szerokie warstwy społeczne do przyjścia na odczyty i w ten sposób zaznajomić społeczeństwo z zadaniami i zagadnieniami tej naszej akcji. Odczyty naukowe najpiękniejszej nawet treści, przeznaczone dla małej garstki osób interesujących się daną sprawą, mogą mieć dla akcji znaczenie tylko teoretyczne, natomiast nie spełniają celu, który sobie z góry zakreślono.

Miejmy nadzieję, że tegoroczne niedomagania wskażą inicjatorom Tygodnia Dziecka sposób takiego urządzenia imprezy, by w rzeczywistości cel swój idealny w całej pełni osiągnęła.

I. KONFERENCJA POLSKICH PRACOWNIKÓW SPOŁECZNYCH.

Dnia 15 kwietnia 1928 r. w Warszawie w lokalu Państwowej Szkoły Higjeny (Chocimska 24) odbyła się Konferencja polskich pracowników społecznych.

Celem Konferencji było zorjentowanie uczestników zjazdów paryskich (Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej 8—13 lipca 1928 r. i Kongresu Opieki nad Dzieckiem 8—13 lipca 1918 r. w kilku najistotniejszych zagadnieniach polskiej pracy społecznej, ujętych w referatach na plenum i poszczególnych lekcjach, zapoznanie z materjałami zebranemi na Wystawę Postępu Społecznego w Paryżu, wymiana informacyj i ułatwienie dalszych przygotowań technicznych.

Konferencja zorganizowana została przez Komitet Polski Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej na wzór amerykańskich Kongresów Społecznych, o charakterze informacyjnym i dyskusyjnym, wykluczającym uchwały w sprawach programowych.

Udział w konferencji wzięło około 220 osób; przedstawicieli rządu, samorządów, instytucyj państwowych i społecznych. Reprezentowanych było około 20 środowisk Warszawa, Kraków, Poznań, Lwów, Łódź, Kielce, Radom, Łuck, Sosnowiec i szereg innych).

Prezydjum zjazdu stanowili: W. Chodźko, I. Dziewulski, B. Krakowski, R. Kutyłowski, M. Michałowicz, H. Radlińska, G. Simon, T. Szubartowicz, T. Toeplitz, ks. Wójcicki.

Konferencję zagaił M. Michałowicz, witając przedstawiciela Rządu p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej oraz zgromadzonych społeczników, podkreślając konieczność wytknięcia świadomej linji pracy społecznej. Pan Minister Jurkiewicz życzył Konferencji najdonioślejszych rezultatów, zaznaczając, że uważa ją za początek perjodycznych Kongresów Społecznych, ważnych dla pogłębiania, usprawnienia, skoordynowania pracy. Pan Minister zapewnił najżyczliwsze poparcie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dla tego rodzaju poczynań. Konferencję wypełniły referaty na plenum i trzech sekcjach.

Na plenum H. B. Godecki odczytał referat L. K r z y w i c k i e g o: O postępie społecznym.

Sekcja A. Organizacji pracy społecznej wysłuchała referatów:

G. Simona: Stosunek rządu, samorządu i inicjatywy prywatnej.
H. Radlińskiej: Zakres i istota służby społecznej.
H. Witkowskiej: Przygotowanie do służby społecznej.
S. Boguszewskiego: Drogi postępu społecznego wsi.
Po każdym z referatów przeprowadzono dyskusję
Przewodniczył obradom S. Dziewulski.

Na sekcji B. Pracy społecznej w poszczególnych środowiskach i higjeny społecznej, wygłosili referaty:
H. Krahelska: Inspekcja pracy i służba społeczna.
Ks. Wójcicki: Instytucje patronalne.
T. Toeplitz: Budowa tanich mieszkań.
W. Chodźko: Organizacja higjeny.
Przewodniczył W. Chodźko.

Sekcja C. Opieki nad dziećmi i młodzieżą pod przewodnictwem B. Krakowskiego wysłuchała referatów:
M. Gromskiego: Karmienie racjonalne i warunki życia ekonomicznego.
J. Kopczyńskiego: Opieka higjeniczno-lekarska w szkołach powszechnych.
K. Korniłowicza: Pomoc kulturalna dla młodzieży pracującej.
E. Neymarka: Sądownictwo nieletnich.

Na końcowem zebraniu plenarnem wygłosił referat B. Krakowski: Wytyczne opieki nad dziećmi H. Radlińska przedstawiła źródła inicjatywy i program Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej w Paryżu oraz przygotowania do niej w kraju.

Część referatów Konferencji polskich pracowników społecznych ukazuje się drukiem.

A. Wal.
(Pr. i Op. Społ. Nr. 2).

Przegląd zagraniczny.

NOWY PROJEKT USTAWY O OCHRONIE PRACY W PRZEMYŚLE W ANGLJI (FACTORIES BILL).

W ostatnim zeszycie „Pracy i Opieki Społecznej", kwartalnika Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazał się pod powyższym tytułem artykuł omawiający szczegółowo nowy projekt angielskiej ustawy o ochronie pracy w przemyśle. Artykuł ten podajemy naszym czytelnikom w dosłownem brzmieniu, ponieważ powinien on zainteresować wszystkich pracowników społecznych ze względu na zawarte w wyżej wymienionym projekcie przepisy o warunkach zdrowotnych i bezpieczeństwie w zakładach pracy, szczególnie zaś o warunkach i ochronie pracy kobiet i dzieci. Projekt ten daje też możność wysnucia odpowiednich refleksji na podstawie porównania go z obowiązującem u nas ustawodawstwem.

Angielska izba deputowanych zająć się będzie musiała podczas przyszłej sesji parlamentarnej złożonym jej już w listopadzie roku 1926 projektem ustawy o przemyśle (Factories Bill).

Projekt oparł się na długotrwałych pracach i doświadczeniach, poczynionych podczas wykonywania obecnie obowiązującej ustawy o prze-

myśle z 1901 r. Pierwotny projekt, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych (Home Office), był już gotów w 1924 r., nowy zaś nie zawiera w stosunku do niego zmian zasadniczych. Opracowanie i wniesienie projektu przez ministerstwo spraw wewnętrznych, nie przez ministerstwo pracy, tłumaczy się konserwatyzmem zwyczajów Wielkobrytanji, która stworzywszy dla szeregu nowych zagadnień z dziedziny pracy specjalne ministerstwo, pozostawiła jednak po dawnemu, z mocy dawnych, i przyznać trzeba pięknych, tradycyj ochronę pracy w ściślejszem znaczeniu tego terminu, ministerstwu spraw wewnętrznych. Dlatego też brak w nowym projekcie przepisów o czasie pracy mężczyzn dorosłych, gdyż sprawa ta należy do właściwości ministerstwa pracy.

Tytuł projektu „Factories Bill" tłumaczymy „projekt ustawy o przemyśle", jakkolwiek w ścisłym przekładzie należałoby przełożyć „o fabrykach". Jednakże stosownie do praktyki ostatnich lat kilkudziesięciu projekt scala i ujednostajnia przepisy ochronne dla fabryk, warsztatów oraz zakładów włókienniczych, które to przepisy stanowiły dotąd treść odrębnych ustaw, i w ten sposób stwarza po raz pierwszy ogólną ustawę o pracy w przemyśle (§ 1).

Nowa ustawa podzielona jest na 13 rozdziałów, które obejmują 140 paragrafów.

Rozdział I (§§ 2—12) zawiera ogólne przepisy o warunkach zdrowotnych w zakładach pracy. Oto główne z tych przepisów: codziennie winny być usuwane śmiecie i odpadki; co najmniej raz na tydzień winne być myte podłogi; przynajmniej raz na 14 miesięcy należy przeprowadzić czyszczenie ścian wewnętrznych wodą gorącą i mydłem lub malować je farbą (olejno malowane należy malować co 7 lat). Dla zakładów zatrudniających poniżej 10 robotników i pracujących bez silnika przepisy te obowiązują jedynie na żądanie inspektora pracy. W razie uznania przez władze rządowe, że utrzymywanie w stanie czystości pewnych zakładów nie wymaga przestrzegania powyższych przepisów, zakłady te mogą być wyjęte z pod obowiązku ich przestrzegania. W sprawie przestrzeni zarezerwowanej na każdego pracownika w zakładzie istnieje przepis, że przestrzeń ta wynosić winna 400 [1]) stóp sześciennych, co w stosunku do dotąd obowiązujących 250 stóp sześć. [2]) stanowi poważny krok naprzód. Jest to minimum, od którego mogą być na żądanie władzy odchylenia wzwyż w pojedyńczych wypadkach lub dla całych gałęzi przemysłu. Ogrzewanie winno być dostateczne, przy pracy siedzącej temperatura pracowni winna wynosić 60° Fahrenheita. Istnieją również przepisy o przewietrzaniu i oświetlaniu pracowni i o ustępach. Przepisy wykonawcze w tych sprawach wydaje centralna władza rządowa. Nad wykonywaniem przepisów czuwają wyłącznie inspektorzy pracy. Przewidziane jest wydanie specjalnych przepisów dla pewnych kategoryj zakładów, których robotnicy winni podlegać systematycznym oględzinom lekarskim.

Projekt przepisów rozdziału I. wprowadza zasadniczą zmianę do obecnego stanu rzeczy, przy którym czuwanie nad warunkami zdrowotnemi pracowni: nad utrzymywaniem ich w czystości, przewietrzaniem i t. p. należy przedewszystkiem do władz zdrowotności publicznej. Doświadczenie wykazało, że nadzór ten winien być zastrzeżony inspekcji pracy; w tym też duchu zredagowane są nowe przepisy, powierzające czuwanie nad warunkami zdrowotnemi w zakładach inspektorom pracy.

---

[1]) Około 11.3 m. sz.

[2]) Około 7.1 m. sz.

Rozdział II, począwszy od § 13 do 36, obejmuje ogólne przepisy o bezpieczeństwie w zakładach pracy. W rozdziale tym postawione są wymagania co do zabezpieczenia silników i transmisyj oraz co do osłaniania wystających ruchomych części maszyn. Wszystkie ogrodzenia i osłony winny być trwałe i mocne. Szczegółowe przepisy o zabezpieczeniu kranów, dźwigów, łańcuchów i t. p. przewiduje § 22. Przejścia i schody w zakładach pracy winny być zaopatrzone w poręcze. Przepisy bezpieczeństwa dla kotłów parowych i zbiorników pary i zgęszczonego powietrza zawarte są w §§ 27—29. Zakłady, przerabiające materjały łatwopalne winny co 3 miesiące dokonywać alarmu pożarowego.

Rozdział ten właściwie nie wprowadza treści nowej do dawnych przepisów bezpieczeństwa, grupuje je tylko i koordynuje.

Rozdział III. (§§ 37—41) zawiera ogólne przepisy o warunkach pracy takich, jak dostarczanie przy pracy wody do picia, pierwsza pomoc w razie wypadków przy pracy, zapewnienie pracownicom możności pracowania w pozycji siedzącej (§ 39), dostarczanie przez pracodawcę zwierzchniej odzieży w zakładach, wyrabiających lub stosujących przy produkcji kwasy i inne substancje gryzące i t. p.

Rozdział IV — przepisy specjalne: o usuwaniu kurzu i dymu; zakaz stosowania białego fosforu w zapałczarniach; zakaz zatrudniania pracownic młodocianych w niektórych działach produkcji; zakaz zatrudniania kobiet i młodocianych przy podnoszeniu i dźwiganiu ciężarów; zakaz plucia w zakładach pracy, ewentualnie pod karą pieniężną; zakaz prowadzenia pewnych działów produkcji w pomieszczeniach suterenowych. Szczególnie ważny jest § 35, nadający rządowi rozległe pełnomocnictwa w zakresie wydawania w drodze rozporządzeń przepisów bezpieczeństwa. Duże znaczenie posiadają również postanowienia §§ 56, 57 i 58, upoważniające rząd do wydawania w drodze rozporządzeń zakazów przywozu takich towarów, przy których wytwarzaniu stosowano niedozwolone w Anglji materjały lub metody produkcji. To ostatnie postanowienie ujmuje w sposób ogólny zakaz ustawy obowiązującej z 1901 r., dotyczący tylko białego fosforu.

Rozdział V. projektu zawiera przepisy o obowiązku zawiadamiania o wypadkach przy pracy i o chorobach zawodowych.

Rozdział VI, obejmujący przepisy o zatrudnianiu kobiet i dzieci, potraktowany jest najszczegółowiej i dzieli się na 4 poddziały. W rozumieniu ustawy dziećmi są osoby obu płci poniżej lat 14, młodocianymi osoby obu płci między ukończonym 14 a 18 rokiem życia, kobiety liczą się powyżej 18 lat wieku.

Poddział pierwszy o zakazie zatrudniania dzieci ustala zakaz zatrudniania ich zarówno w zakładach pracy, jak przy czynnościach, związanych z czynnościami zakładu pracy. Podstawą prawną dla tego zakazu jest ustawa z 1918 r. o szkolnictwie oraz inne poprzednio wydane postanowienia, zabraniające zatrudniania dzieci w wieku szkolnym (np. ustawy z 1901 i 1911 r. o fabrykach i warsztatach).

Poddział drugi zajmuje się czasem pracy i urlopami kobiet i pracowników młodocianych. Czas pracy tych osób z reguły nie może przekraczać, nie licząc przerw, 10 godzin na dzień i 48 godzin na tydzień. „Czas zatrudnienia“ (obecność jednej zmiany) nie może przekraczać 12 godzin na dzień i nie może rozpoczynać się przed 6-tą godziną rano ani kończyć się po 8 godzinie wieczór, w sobotę zaś po 2 po południu. Pojęcie „czasu zatrudnienia“ według pro-

jektu oznacza okres dnia od chwili rzeczywistego rozpoczęcia pracy do chwili rzeczywistego jej ukończenia. Kobiety i pracownicy młodociani nie mogą byc zatrudnieni pracą ciągłą dłużej niż 4 i pół godziny, jeżeli w tym okresie nie było co najmniej jednej przerwy półgodzinnej. „Czas zatrudnienia" i przerwy muszą być jednakowe dla wszystkich kobiet i młodocianych zatrudnionych w zakładzie; podczas przerwy nie wolno zatrudniać kobiet i młodocianych. Jeżeli jednak przewidziana jest przerwa 15-minutowa w ciągu określonego czasu pracy, to ciągły „czas zatrudnienia" może wynosić 5 godzin. Wszystkie te postanowienia o charakterze wyjątków nie dotyczą osób, zajmujących odpowiedzialne stanowiska kierownicze lub niezajętych stale pracą ręczną.

Paragraf 67 normuje sprawę pracy nadliczbowej kobiet i młodocianych w tym sensie, że liczba dozwolonych godzin nadliczbowych nie może przewyższać 100 na rok i 6 na tydzień. Przy robotach sezonowych lub w razie nieprzewidzianego nagromadzenia zamówień może rząd przedłużyć „czas zatrudnienia" kobiet i młodocianych powyżej lat 16 ponad wymienioną normę, mianowicie o 50 godzin w ciągu roku i o 3 godziny w ciągu tygodnia. Jednakże całkowity czas pracy po wliczeniu już pracy nadliczbowej nie może przekraczać 11 godzin w ciągu doby. Szczegóły pracy nadliczbowej ustala przedsiębiorca w porozumieniu z inspektorem pracy i wywiesza w pracowni odpowiednie ogłoszenie. W soboty nie wolno wykonywać pracy nadliczbowej po godzinie 2-ej.

„Czas zatrudnienia" i przewidziane przerwy zatrudnionych kobiet i młodocianych winny być wywieszone w zakładzie pracy, niezależnie od szczegółów dotyczących godzin nadliczbowych, o których ogłaszaniu powiedziano powyżej. Czas zatrudnienia i przerwy mogą być uregulowane różnie w poszczególne dnie tygodnia. Zmiany w czasie zatrudnienia i przerwach wolno dokonywać tylko w porozumieniu z inspektorem pracy i zawiadamiając o tem przez ogłoszenie wywieszone w zakładzie, przyczem zmiany te mogą być dokonywane nie częściej niż raz na trzy miesiące, z wyjątkiem wypadków, gdy zachodzi szczególna tego przyczyna. W ten dzień, w którym kobieta lub młodociany byli zatrudnieni w zakładzie, nie wolno zatrudniać ich poza zakładem pracą, stojącą w związku z przedsiębiorstwem, w którem pracują. W przerwach śniadaniowych (lunch) lub odpoczynkowych nie wolno pracującym pozostawać w pomieszczeniach, w których się odbywa praca.

W niedzielę wzbronione jest zatrudnianie kobiet i młodocianych zarówno w pomieszczeniach zakładu jak i wogóle w miejscach, pozostających w związku z przedsiębiorstwem, o ile wyjątki specjalne nie stanowią inaczej.

§ 72 nadaje formę prawną obyczajom dni świątecznych. W Anglji i Walji za dnie takie uważane są: dzień Bożego Narodzenia, Wielki Piątek i t. zw. dnie bankowe (Bankholydays). W dnie te wolno pracować, o ile pracodawca uprzedzi na dwa tygodnie przedtem, że zamierza dać wzamian wolny dzień kiedyindziej. W Szkocji prócz tego rada miejska miasta, a w razie jej braku przedsiębiorca wyznacza po dwa dni wolne na okres każdych trzech miesięcy, poza tem zaś każdy przedsiębiorca udziela 4 dni rocznego urlopu, przyczem przynajmniej 2 dni urlopu muszą przypadać między 15. marca a 1. października. Następny paragraf zastrzega jednak, że rządowi przysługuje prawo w razie nieszczęśliwego wypadku lub wyjątkowo pilnej roboty przy maszynach lub innych instalacjach albo też z powodu innych nieprzewidzianych zdarzeń zawiesic w drodze rozporządzenia moc obowiązującą prze-

pisów tej części ustawy o czasie pracy i urlopach, jeżeli to okazuje się koniecznem dla uniknięcia poważnej przeszkody w normalnym ruchu zakładu.

Poddział trzeci traktuje o wyjątkach od normalnego czasu trwania i rozkładu pracy. Wyjątki specjalne przewidziane są przedewszystkiem dla pracy na zmiany. Na łączne żądanie właściciela przedsiębiorstwa i większości zatrudnionych w niem pracowników rząd może wydawać zarządzenia, zezwalające na zatrudnianie kobiet i młodocianych powyżej lat 16 zmianami od godz. 6 rano do 10 wieczór. Zmiana nie może w zasadzie pracować dłużej nad 8 godzin na dobę i winna się mieścić w pięć dni tygodnia między 6 rano a 10 wieczór, w sobotę zaś między 6 rano a 2-gą po południu. Poza temi godzinami mogą być zatrudnieni jedynie chłopcy powyżej lat 16 przy robotach, wymagających pracy nieprzerwanej. Zmiana tego rodzaju może kończyć pracę w niedzielę, nie później jednak niż o 6 rano i nie może zaczynać jej w sobotę później niż o 10-ej po południu, czyli że chłopcy powyżej lat 16 mogą pracować w zmianach nocnych. Praca w zmianach musi być oddzielona jedna od drugiej co najmniej 16 godzinami, zaś praca w zmianie nocnej (między 10-ą wieczór a 6-ą rano) nie może się odbywać w ciągu dwóch po sobie następujących tygodni. Normy te obowiązują huty kruszców, stalownie, huty szklane i papiernie. Liczba zmian dokonanych w ciągu tygodnia nie może przekraczać sześciu, w hutach żelaza zaś siedmiu. Chłopcy w wieku od 14 do 16 lat, zatrudnieni na zasadzie §§ 54 i 55 ustawy z 1901 r. w chwili wejścia w obowiązywanie omawianego projektu, mogą być w dalszym ciągu zatrudnieni pracą nocną przy zachowaniu warunków przewidzianych w tych paragrafach, o ile rząd w drodze rozporządzenia ustali warunki, uważane przez niego za niezbędne ze względu na interes ogółu i osób na tej podstawie zatrudnionych.

Również jednolite przerwy w pracy przewidziane dla kobiet i młodocianych mogą ulec ograniczeniom: 1) gdy osoby te są zatrudnione przy produkcji, z natury wymagającej pracy nieprzerwanej; 2) w grupach zatrudnionych wspólnie w procesie produkcji; 3) gdy rozmiary istniejącej w zakładzie jadalni nie pozwalają na jednoczesne spożywanie posiłku wszystkich zatrudnionych. Poza tem rząd może wyłączać z pod działania przepisów o przerwach określone lub ściśle oznaczone kategorje przedsiębiorstw lub ich części. Wreszcie postanowienia o zakazie zatrudniania podczas przerw nie mają zastosowania do młodocianych robotników wykwalifikowanych, zatrudnionych przy przerabianiu żelaza handlowego, bloków stalowych i cynowych oraz przy wytapianiu, wydmuchiwaniu i wypalaniu szkła.

Od obowiązku korzystania ze specjalnych jadalni przewidziane są wyjątki, ustalone przez rząd dla określonych lub oznaczonych zakładów, względnie ich części, o ile szczególne okoliczności tego wymagają, a niema obawy zaszkodzenia tem zdrowiu objętych temi wyjątkami kobiet i młodocianych.

Od „angielskiej" soboty mogą być przez rozporządzenie rządowe czynione wyjątki przy jednoczesnem zapewnieniu skróconego dnia pracy w innym dniu tygodnia, zwłaszcza w drukarniach dzienników oraz w zakładach, których produkcja z natury swej wymaga nieprzerwanej pracy w ciągu 6 dni tygodnia.

Właściciele przedsiębiorstw Żydzi mają prawo zatrudniać w niedzielę kobiety i młodocianych z pośród swych współwyznawców pod warunkiem, że dane przedsiębiorstwo zamknięte jest w sobotę,

a w niedzielę nie odbywa się w niem sprzedaż. W stosunku do kobiet i młodocianych zatrudnionych w tego rodzaju zakładach przepisy projektowanej ustawy mają mieć zastosowanie w tem znaczeniu, że w postanowieniach o wypoczynku niedzielnym wyraz „niedziela“, zaś na życzenie przedsiębiorcy również wyraz „sobota“, mają być rozumiane jako „sobota“, względnie „piątek“ (§ 80).

W zakładach pracujących sezonowo nie mają zastosowania przepisy o „czasie zatrudnienia“ i o urlopach kobiet i młodocianych, gdy osoby te zatrudnione są przy konserwowaniu lub soleniu ryb oraz przy oczyszczaniu i preparowaniu owoców w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu, jeżeli robota musi być rozpoczęta natychmiast po dostarczeniu do zakładu surowca w celu uniknięcia jego zepsucia. Dla mleczarń i innych zakładów przerabiających mleko i produkty mleczne rozporządzenia rządu mogą zezwalać na zmiany w „czasie zatrudnienia“ i urlopach kobiet i młodocianych, jak również na zatrudnianie ich w niedzielę. W każdym bądź razie praca nie może przekraczać 60 godzin na tydzień.

W piekarniach wykwalifikowani pracownicy młodociani powyżej lat 16 mogą być zatrudnieni już od 5 rano.

Projekt ustawy upoważnia rząd do wydawania rozporządzeń o ochronie zdrowia kobiet i młodocianych, zatrudnionych przy zastosowaniu jednego z powyższych wyjątków, a to w celu określenia warunków ich zatrudniania.

Właściciel zakładu pracy, zamierzający wprowadzić pracę na zasadzie wyjątku, winien zawiadomić o tem uprzednio inspektora pracy i ogłosić o swoim zamiarze przez wywieszenie odpowiedniego zawiadomienia w zakładzie. Zawiadomienie winno zawierać: ścisłe określenie godziny rozpoczynania i końca „czasu zatrudniania“ oraz przerw w pracy wypoczynkowych i posiłkowych, jeżeli odbiegają one od normalnych. O zaprzestaniu stosowania wyjątków winien przedsiębiorca również zawiadomić inspektora pracy właściwego okręgu.

Poddział czwarty rozdziału VI. zajmuje się świadectwami lekarskiemi w związku z możnością zatrudniania młodocianych poniżej lat 16. Zatrudnieni w zakładach pracy młodociani tej kategorji muszą po upływie określonego czasu od przyjęcia ich do zakładu być poddani badaniu lekarskiemu, które zaświadcza ich zdolność do danego zajęcia. Świadectwo to ustala zdolność pracownika młodocianego do zajęcia w danym zakładzie, w danym rodzaju zakładu i dla ściśle określonego rodzaju pracy. Rząd może wydawać zarządzenia co do rodzaju i miejsca badania lekarskiego, co do formy świadectwa, co do udogodnień, jakie mogą być czynione pracodawcom w zakresie przepisanych badań lekarskich i wogóle co do wszelkich okoliczności, uznanych przez rząd za wskazane przy wykonywaniu przepisów o świadectwach lekarskich.

Rozdział VII. ustawy o przemyśle poświęcony jest stosowaniu przepisów ochronnych w wypadkach specjalnych.

Rozdział ten ustala odpowiedzialność właściciela za wykonywanie przepisów w zakładzie wydzierżawionym innej osobie. Właściciel z małemi wyjątkami odpowiada za wykonywanie przepisów i podlega karze za ich niewykonywanie. Specjalnie podkreślona jest tu odpowiedzialność za wywieszanie zawiadomień o czasie pracy, przewidzianych w rozdziale VI.

Nowe przepisy ochronne rozciągnięte są na doki, stocznie, pobrzeża, miejsca składowe i statki, na te ostatnie o tyle tylko, o ile cho-

dzi o prace przygotowawcze, niewykonywane przez załogę. Wszystkie wymienione zakłady pracy podlegają przepisom o higjenie i bezpieczeństwie i wchodzą w zakres uprawnień i obowiązków inspekcji pracy; natomiast nie dotyczą tych zakładów przepisy o czasie pracy kobiet, dzieci i młodocianych.

Rozdział VIII. zajmuje się pracą chałupników. W oznaczonych przez specjalne rozporządzenia rządu gałęziach produkcji winny być wprowadzone wykazy pracowników chałupniczych, zawierające: nazwiska i adresy wszystkich osób zatrudnionych w tym charakterze, nazwę zatrudniającego je zakładu oraz miejsce, gdzie osoby te są zatrudnione. Wykazy winny być dostarczane inspektorom pracy, którzy dwa razy na rok przekazują je radom okręgowym (District Councils). Niedostarczenie wykazu pociąga za sobą karę.

Rozdział IX. zajmuje się obliczaniem zarobku przy pracy na akord. Każda osoba pracująca na akord winna być na terenie zakładu dokładnie objaśniona o otrzymywanym przez siebie zarobku akordowym, bądź przez odpowiednie zestawienie na piśmie, bądź przez wywieszoną tabelę, bądź wreszcie na zasadzie ksiąg zakładowych. Bliższe wskazówki w tym zakresie są rzeczą inspektora pracy. Przepisy te dotyczą również chałupników. Do pracy brygadami winny być one również odpowiednio dostosowane.

Rozdział X. obejmuje przepisy administracyjne, sposób mianowania inspektorów i ich uprawnienia.

Ostatnie rozdziały zawierają normy postępowania administracyjnego przy nadzorze nad wykonywaniem przepisów oraz przepisy karne za ich przekroczenie i wreszcie definicję użytych w nich terminów. Wyjątkowe znaczenie posiada § 130, który przy stosowaniu projektowanej ustawy wyłącza zasadniczo ustawę z 1889 r. o postępowaniu rozjemczem. W ten sposób nowa ustawa nie będzie dopuszczała wyjątków na zasadzie umów zbiorowych.

ORGANIZACJA PORADNICTWA ZAWODOWEGO W NIEMCZECH.

Z referatu wygłoszonego przez kierowniczkę Poradni zawodowej dla dziewcząt we Wiedniu, p. Olly Schwarz po jej powrocie z podróży naukowej do Niemiec na zgromadzeniu, zwołanem przez centralę poradnictwa zawodowego dla dziewcząt, dowiadujemy się następujących szczegółów o organizacji poradnictwa zawodowego w Niemczech: Poradnictwo zawodowe w Niemczech pracuje w ścisłem porozumieniu ze szkołą oraz innymi w grę wchodzącymi czynnikami, ze sferami gospodarczemi, pośrednictwem pracy i organizacjami opieki społecznej. Związek ze szkołą polega na tem, że Poradnie zawodowe wydają szkołom specjalne karty uczniowskie, które w latach szkolnych wypełniane bywają przez rodziców, nauczycieli i lekarzy szkolnych i na rok przed ukończeniem szkoły przez dane dziecko wracają do Poradni. W ten sposób daną jest podstawa do oparcia udzielić się mającej porady zawodowej na kwalifikacjach fizycznych i umysłowych oraz na zamiłowaniu danego dziecka. Ponadto mają Poradnie dokładną ewidencję wszystkich wolnych miejsc dla terminatorów, co w łączności z faktem, iż oddawanie dzieci na naukę zawodową następuje wszędzie w jednym czasie, a mianowicie z końcem roku szkolnego, znakomicie ułatwia pracę Poradniom. Cechy i związki przemysłowców przesyłają Poradniom wykazy wolnych miejsc dla terminatorów. Młodzież opuszczająca mury

szkolne otrzymuje broszurki zawierające potrzebne jej wiadomości i wyjaśnienia, pozatem w szkole samej doradcy zawodowi odbywają lekcje połączone często z wyświetlaniem odpowiednich filmów. W niektórych miastach Poradnie zawodowe są równocześnie także wyłącznymi urzędami pośrednictwa pracy dla terminatorów. Przy każdej Poradni zawodowej znajduje się stacja badań psychotechnicznych; wszędzie osobne oddziały dla dziewcząt i dla chłopców. Poradnictwo zawodowe w Niemczech rozwinęło się już tak dalece, że często napotykamy nawet na specjalne poradnie n. p. dla przemysłu, zawodu kupieckiego, rolnictwa, gospodarstwa domowego i t. d. W Dreźnie mamy nawet specjalnych ekspertów dla tańca, w Berlinie dla gimnastyki rytmicznej. Szczególną wagę kładzie się w poradnictwie na poparcie młodzieży specjalnie uzdolnionej, z drugiej jednak strony zwraca się także baczną uwagę na młodzież o zmniejszonej zdolności zarobkowej. Poradnictwo dysponuje dostateczną ilością urządzeń, warsztatów i przytułków dla kalek; młodzież słabo uzdolniona korzysta ze specjalnych porad. Także ze szkołami zawodowemi pozostają Poradnie w ścisłej łączności.

Powyżej opisana organizacja poradnictwa zawodowego została ustawowo unormowaną w ustawie z 16. lipca 1927 o pośrednictwie pracy i ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i współpracując bez wszelkich tarć wewnętrznych ze wszystkimi w grę wchodzącymi czynnikami osiąga nader dodatnie rezultaty. (Z. f. K. F. u. B. Nr. 1).

O WYCHOWANIU OCIEMNIAŁYCH DZIECI W AMERYCE.

Na powyższy temat wygłosiła niedawno we Wiedniu odczyt Mrs. Leila Mosher. W sposób nadzwyczaj interesujący zaznajomiła prelegentka publiczność z nowym systemem wychowania ociemniałych dzieci, który w przeważnej części jest własnym tworem prelegentki. P. Mosher sama utraciła w dzieciństwie wzrok, czerpała zatem z bogatej skarbnicy osobistych doświadczeń. Odczyt swój zatytułowała p. Mosher: „Czy ociemniali muszą być samotnymi?“ Sam ten tytuł daje już poniekąd wyobrażenie o systemie, jaki większe miasta przyjęły we wychowaniu dzieci ociemniałych. Wychowują się one i uczą nie osobno, lecz razem z dziećmi widzącemi, w szkołach publicznych. Ten system wychowawczy, z którego korzystała w dzieciństwie również p. Mosher, przyjął się wszędzie mimo początkowych trudności i obecnie we wszystkich większych miastach amerykańskich są szkoły publiczne, do których przyjmuje się dzieci ociemniałe. Początków nauki czytania i pisania udziela tym dzieciom wprawdzie osobna nauczycielka dla ociemniałych, następnie jednak rozpoczyna się nauka wspólna ze wszystkiemi innemi dziećmi. Idzie tu głównie o to, by dzieci ociemniałe nauczyć samodzielności i przystosowania się do warunków świata normalnego, świata widzących. Przedewszystkiem dzieci te same chodzą do szkoły. W punktach, gdzie ruch uliczny jest szczególnie żywy ustawione są osoby nadzorujące. W ten sposób ociemniali już od najwcześniejszej młodości uczą się przystosowywać do warunków otaczającego świata i temsamem nabywają doświadczeń potrzebnych im dla późniejszego życia.

Ujemne strony wychowania zakładowego w zupełnem oderwaniu od realnego życia odpadają tu zatem w zupełności. Szczególnie ważną pod względem wychowawczym jest też okoliczność, że dziecko ociemniałe nie jest uważane za wyjątek i nie czuje się też jako taki.

Powyższy system wychowawczy wydaje doskonale wyniki. Dzieci czują się dobrze. Nie znać na nich śladu melancholji, która jest nieod-

łączną prawie towarzyszką samotności; w nauce robią dobre postępy. Zdaniem prelegentki w zakładach powinne być wychowywane tylko dzieci umysłowo upośledzone, których bardzo dużo jest wśród ociemniałych.

Bardzo zajmujące były też wywody prelegentki dotyczące pracy zawodowej ociemniałych. Skierowywanie ociemniałych do zawodów następuje na podstawie ścisłego badania każdego osobnika. Możliwości pracy są wcale szerokie. Poza zawodami, którym i u nas ociemniali się oddają, spełniają oni w Ameryce także prace biurowe, przyczem różne ułatwienia techniczne umożliwiają im pracę pełnowartościową, następnie pracują n. p. w hodowlach drobiu i t. p. Wiele dziewcząt pracuje jako kucharki w herbaciarniach, szwaczki i t. p.

Prelegentka zajęła się również kwestją małżeństw między ociemniałymi, przyczem stanęła na stanowisku, że małżeństwa także nie są wskazane, że w rodzinie musi być przynajmniej jedna osoba widząca.

Prelegentka zwalcza też stanowczo rozpowszechnione zdanie, że życie duchowe ociemniałych jest inne aniżeli u ludzi widzących. Ociemniały, który był wychowany i żyje we wspólnocie z ludźmi widzącymi, niczem się nie różni od tych ostatnich pod względem swego życia wewnętrznego. Odrębne życie wewnętrzne ociemniałych wytwarza się tylko sztucznie przez izolowanie ich od otaczającego świata.

Dążyć się powinno do tego, by przez odpowiednie wychowanie dać ociemniałym pełną możność pracy i równowartość z ludźmi widzącymi w życiu i zawodzie. (Z. f. K. F. u. B. Nr. 1).

Głosy prasy.

DZIEWCZĘTA ŻYDOWSKIE JAKO POMOCNICE W GOSPODARSTWIE DOMOWEM.

W lipcowym numerze miesięcznika „Blätter des jüdischen Frauenbundes" pojawił się ciekawy artykuł p. Klary Braunschweig z Heidelbergu, który podajemy tu w streszczeniu dlatego, ponieważ dotyczy aktualnej kwestji skierowania dziewcząt żydowskich do tak ważnej gałęzi pracy jaką jest praca w gospodarstwie domowem. Kwestja ta była w swoim czasie w „Przeglądzie Społecznym" (Nr. 5 i 6, 1928) przedmiotem ożywionej dyskusji.

P. Braunschweig pisze między innemi: „Uznanie pracy w gospodarstwie domowem jako pełnowartościowego zawodu leży tak w interesie gospodyń domu, tj. pracodawczyń jak niemniej w interesie pracobiorczyń. Podniesienie bowiem stanu pracownic domowych do godności zawodu powita pani domu, głównie ta, która poza domem zawodowo pracuje z najszczerszą radością".

„Ogólnie panujące zapatrywanie, że stanowisko pracownicy domowej — w przeciwieństwie do innych stanów i zawodów — nie daje możności awansu i ostatecznego usamodzielnienia się, jest mylne. Wyszkolenie i praktyka w rękodziele dają wprawdzie możność zostania czeladnikiem a następnie majstrem, jest to jednakże w okresie, który obecnie przeżywamy, możność przeważnie iluzoryczna, ponieważ urządzenie własnego warsztatu wymaga dużych kosztów, a pozatem ciężary podatkowe i t. d., bardzo utrudniają egzystencję. W braku odpowiedniego kapitału pozostaje zatem czeladniczka nieraz przez całe życie „na posadzie". Na posadach zaś biurowych, czy to rządowych

czy też prywatnych, awanse również są bardzo powolne tak, że siły przeciętne — a do takich należy przeważna liczba pracownic — pozostają zwyczajnie na podrzędnych szczeblach, awansując tylko nieznacznie w poborach i to po długim okresie czasu. Zresztą dla szukających pracy dziewcząt żydowskich posady takie tylko w bardzo drobnej mierze wchodzą w rachubę.

„W przeciwieństwie do tego widoki pracownicy domowo-gospodarczej wcale nie przedstawiają się tak niekorzystnie, jak mniema ogół, który dotąd problemu tego zgoła poważnie nie roztrząsał. Stanowisko uczciwej i dzielnej (przymioty wymagane zresztą we wszystkich dziedzinach pracy zawodowej) pracownicy domowej stać się może i staje się też bardzo często istotnie stanowiskiem zaufania i omal że nie samodzielnej pracy. Tak będzie coraz częściej ze względu na coraz liczniejszy udział kobiet w zawodowej pracy pozadomowej. Pozatem przy oszczędnościach, możliwych tylko u pracownicy domowej, może ona po kilku latach pracy dosłownie się usamodzielnić jako właścicielka wzgl. współwłaścicielka gospody, pensji, hotelu i t. p. — Jest to tembardziej możliwem, ileże tylko w tej gałęzi zarobkowania mamy do czynienia z czystym dochodem bez ryzyka, ubocznych wydatków, nieprzewidzianych kosztów. Korzyści te wystąpiły najdrastyczniej w czasie wojny i inflacji, kiedy to wyłącznie ten stan wolny był od trosk o chleb codzienny i dach nad głową.

Pozatem (twierdzi p. Br.) żaden stan nie może liczyć na tyle ubocznych dochodów we formie podarunków w przedmiotach i pieniądzach. Także kontakt duchowo-psychiczny powstałby i wzmagałby się przy danych momentach wspólnoty wiary, narodowości i tradycji społecznej.

W omówieniu najlepszych metod wyszkolenia na pełnowartościową pracownicę domową dochodzi autorka do wniosku, że praktyka, z początku w skromnem gospodarstwie a następnie stopniowo w gospodarstwach coraz więcej wymagających zasługuje na pierwszeństwo przed wszelkiemi szkołami gospodarczemi. Praktyka ta powinna nawet z początku być bezpłatna ewentualnie powinna nawet gospodyni-instruktorka otrzymać pewne wynagrodzenie.

W unormowaniu stosunku żydowskiej pracownicy domowej do pracodawczyni widzi autorka przedewszystkiem trzy trudności. Pierwszą trudność stanowią rozszczenia Żydówki a priori do bliskiego, poufałego stosunku z daną rodziną, a zatem przywileju, który zyskać można dopiero na podstawie wykazanej życzliwości i przywiązania do owej rodziny i — (last no least — ze sumiennego pełnienia przyjętych na się obowiązków przez dłuższy okres czasu. Druga trudność leży w tem, że Żydówka nie daje ani tej samej sumy, ani też jakości pracy jaką otrzymuje dom od nie-Żydówki. („dass sie es leisten könnte aber sehr haufig nicht will). Żydówka bowiem rozróżnia w kategorjach pracy domowej i pomyśleć nie chce, że żadna praca uczciwa nikomu ujmy nie czyni a ludziom wartościowym pod względem charakteru i kultury przysparza zawsze szacunek i uznanie ze strony pracodawców. Trzecią trudność stanowią wyższe aniżeli u nie-Żydówek wymagania materjalne żydowskiej pracownicy.

Do usunięcia powyższych trudności i rezultującej z nich niechęci gospodyń żydowskich do żydowskich pracownic gospodarczych może i powinna we własnym dobrze zrozumianym interesie przyczynić się sama młodzież, szukająca koniecznych, nowych dziedzin pracy zarobkowej.

R. M.